Nr. 242. Lwów. Sobota dnia 19 października. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmuje

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Piotra z Alkant. Jutro: F. 19 po Św. Pośw. Kośc. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g 6 m 31, Zachód „ 4 „ 57 | Długość dnia g 10 m 26, Ubyło dnia 3 min

Przegląd polityczny.

Lwów 18 października.

Świeże fakta, jak wystąpienie *Fremdenblattu* w obronie rzeczy dokonanych przez Bułgarję i jak znana zmiana fizjonomji serbskiej — i jeszcze świeższe domysły i bajki, o których mówiliśmy wczoraj — a do tej kategorji możemy dziś dorzucić jeszcze jeden koncept, ten mianowicie, że Serbja z Czarnogórą połączyły się tajnym, bo zakomunikowanym tylko Rosji, sojuszem zaczepnym, wymierzonym przeciw Austrji — wszystkie te fakta, domysły i bajki splotły się w jeden bukiet o woni odurzającej. Tym i owym wydało się, że mara strasznej sprawy wschodniej znów wstępuje na scenę w całej swej grozie. Anglja, mocarstwo najbardziej egoistyczne, poczuła dreszcze we wszystkich członkach, przypomniała wszystkie półsłówka o przystąpieniu swem do kontynentalnej ligi, przejęta trwogą dowąchała się już dymu prochowego i krzyk podniosła wielki, że nie chce do niczego należeć, woli stać na uboczu, choćby cały świat miał od tego runąć w otchłań nicości. Na tej panicznej trwodze otyłych kupców najgorzej dotąd wyszło stronnictwo parlamentarnej większości. W przeszłym tygodniu były trzy uzupełniające wybory po tyluż zmarłych członkach parlamentu; jeden z nich był torysem, dwaj — unjonistami. Teraz we wszystkich trzech okręgach ogromną większością wybrano gladstonistów, a to dla tego, że całe to stronnictwo apostołuje zupełne niemięszanie się do spraw europejskich. W tych wyborach wyraziła się jakoby opinja większości narodu, którą koniecznie trzeba było uspokoić. I oto, minister spraw wewnętrznych Matthews, przyjmując deputację wyborców birminghamskich, zapewnił, jako silne ręce Salisbury'ego ustrzegły honor i interesa angielskie od szwanku, co było sztuką nielada, bo chaos był we Francji, a w Rosji ogromna wybujałość roszczeń, lecz teraz już to wszystko minęło. Te laurowe krople z flaszki rządowej zapewne uspokoją angielskie nerwy, ale jeszcze onegdaj były one bardzo rozdrażnione.

Na wielki meetyng zjechali się do Londynu torysi, aby przed początkiem parlamentarnej kampanji porozumieć się co do kwestji irlandzkiej, wchodzącej powoli na nowe tory. Z jednej strony, z parnelowskiej, widzimy gwałtowne starania o utrzymanie sprawy w dawnem zaognieniu, w którym to celu założono nową „Ligę dzierżawców". Ze strony drugiej — z rządowej — coraz energiczniej rozwija się akcja, dążąca do radykalnego załatwienia tej sprawy. „Zadowolnić lud!" — oto hasło rządowe. „Żadnych układów ze stronnictwem parnelowskiem; niech ono, które żyło z niezgody i nią się tuczyło, rozpocznie agonję konania w chwili, w której lud poczuje się zadowolnionym". Więc wbrew metodzie Gladstona, kokietującego z parnelistami, rozpoczął rząd usuwać przyczyny waśni. W Dublinie zakłada uniwersytet katolicki, rozszerza i pogłębia porty, buduje drogi, osusza moczary, wreszcie ułożył projekt zakupna ziemi lordowskiej kosztem 200 miljonów funtów szterlingów, czyli kosztem półtora miljarda złr. i zamierza ziemię tę oddać ubogim Irlandczykom na powolne spłaty. Dla wykończenia tego projektu wyjechał właśnie do Irlandji na studja minister finansów Goschen. Otóż tak olbrzymi plan rządowy i innych parę skłoniło torysów do zjazdu w Londynie na naradę przed sesją parlamentarną, na której te projekta będą roztrząsane. Lecz program wiecu nagle inny wziął obrót. Wystąpił lord Carnarvon z mową o sprawach europejskich. Zdaniem jego „Bałkański półwysep stoi na wulkanie" — wyrażenie tak powiedział, a inni z tem się zgodzili. Cóż więc Anglji przystoi? Oto, trzymać się zdala od wszelkich zawikłań, o ile honor na to pozwala. „Naśladujmy przeszłość!" — zawołał szlachetny lord i tu z owej przeszłości wyciągnął taki przykład: „Na nalegania królowej Karoliny, aby Anglja wzięła udział w wojnach wstrząsających wówczas Europę, zimno odparł minister Walpole: „W tym roku poległo w bojach na kontynencie 50 tysięcy ludzi, ale ani jeden Anglik!"

Brytanja jest odrębnym światem, ciągnął dalej Carnarvon, ma swe własne interesa, obejmujące całą kulę ziemską; niech więc o nich nie zapomina dla odrobiny bułgarskiej, tureckiej, włoskiej, lub jakiejkolwiek innej. W Europie jedną tylko rzecz ma Anglja do strzeżenia: to drogi przez Śródziemne morze do Indji. W tym celu rząd wzmocnił eskadry na Malcie i Cyprze; za to mu — dzięki. Lecz to już wszystko zrobił i nie potrzebuje się zbliżać do żadnego kontynentalnego mocarstwa.

Z lekkiej ręki lorda Carnarvona meetyng przekształcił się w jakiś kongres rozstrzygający sprawy europejskie i stosunek ich do Anglji. Uchwalono to, co dziś jest bardzo popularne w zjednoczonem królestwie: nie mięszać się do spraw kontynentalnych, dopóki tego nie będą wymagały specjalne interesa angielskie.

Chcielibyśmy wiedzieć, czy sprzedawanie wojującym broni i amunicji będzie Anglikom dozwolone przez ich honor i interesa?

„W konserwatyzmie nasze zbawienie!" — „Porządek i dyscyplina tworzą narody i państwa silnemi, zdobywają dla nich szacunek!"

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe! — słowa te wyrzekli dwaj ministrowie francuscy. Frazes pierwszy wyszedł z ust Spullera na otwarciu pomnika w tem miejscu w okolicy Epineuse, gdzie spuścił się balon „Armand Barbès", którym z oblężonego przez Prusaków Paryża wyleciał Gambetta. Frazes drugi wygłosił Freycinet w paryzkiem Trokaderze przy rozdawaniu nagród stowarzyszeniom strzeleckim. Ponieważ z Francji idą mody i idee, które także należą do dziedziny mód, przeto skwapliwie podnosimy dwa powyższe zdania, z prośbą do naszych zwolenników mody w rzeczach społecznych, aby zechcieli nowe francuskie hasła wpisać do swych sztambuchów.

Według ostatnich doniesień z Berlina, militarna pożyczka, której projekt rząd wniesie do parlamentu, dosięgnie trzystu miljonów marek. Pieniądze te pójdą na powiększenie liczby dział, aby w każdej baterji przybyło po dwa, przez co, biorąc razem przybędzie 87 pieszych i 25 konnych bateryj (dotąd było 230 pierwszych i 22 drugich na stopie pokojowej). Dalej, idzie o postawienie jednego nowego korpusu, a więc o parę dywizji piechoty i jazdy, o zbudowanie nowych dróg żelaznych, łączących forty każdej twierdzy, o zabezpieczenie portów wojennych i t. d. Pożyczka będzie rozłożona na państwa Rzeszy w stosunku procentowym. Na utrzymanie zaś tych nowych wojsk państwa Rzeszy będą płaciły większe t. zw.: „matrykularne" podatki, t. j. te, które idą do kasy cesarstwa.

Z telegramów już wiadomo, że car — z Gdańska przez Królewiec i *Dirschau* — wjechał już w granice caratu — i że cesarz Wilhelm z żoną przez Monachjum udał się do Włoch, skąd odjeżdża do Aten na ślub siostry, potem zaś do Stambułu.

Korespondencje.

Kraków 17 października.

Pierwszy zjazd chirurgów polskich.

Wczoraj po południu zebrali się uczestnicy zjazdu w auli nowego gmachu uniwersyteckiego. Prorektor dr. Kasparek powitał zgromadzonych imieniem uniwersytetu, poczem przystąpiono do obrad.

Prof. dr. Obaliński miał wykład p. t. „O wyłuszczeniu wola sposobem Socina na podstawie własnych spostrzeżeń." Wykład ten przyjęto oklaskami, równie też i następny dra Wehra ze Lwowa „O udzieleniu pierwszej pomocy rannym."

Na tem zakończono wczorajsze obrady i udano się na obiad do mieszkania prof. dra Rydygiera. Na obiad ten przybyli oprócz uczestników zjazdu także delegat Namiestnictwa p. Kuczkowski, prorektor dr. Kasparek, grono profesorów uniwersytetu i lekarzy, X poseł Chotkowski, szef sanitarny dr. Trzebicki, radzca p. Matula, nadinżynier p. Sare itd.

Pierwszy toast wzniósł prof. dr. Rydygier na cześć senatu akademickiego, tudzież na cześć gości. Prorektor dr. Kasparek wzniósł w ręce p. Kuczkowskiego toast na cześć rządu, któremu głównie zawdzięczyć należy, że gmach kliniki w tak krótkim czasie stanął. P. Kuczkowski serdecznie podziękował i odpowiedział toastem na cześć gospodarza. Prof. dr. Obaliński wzniósł w ręce posła X. Chotkowskiego toast na cześć duchowieństwa, a X. Chotkowski w prześlicznej mowie wzniósł toast „kochajmy się." Duch serdeczności ożywiał całe towarzystwo, a uczta skończyła się po godz. 8 wieczorem.

Dziś rano zwiedzili uczestnicy zjazdu oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, a o godzinie 10 zebrali się w sali wykładowej nowej kliniki.

Pierwszy wykład miał dziś prof. dr. N. Cybulski „O badaniach doświadczalnych nad uciskiem mózgu." Dla demonstracji wykonał prelegent doświadczenie na psie.

Dr. Rydygier podziękował imieniem zjazdu prelegentowi za podjęcie i wykonanie pracy, rzucającej światło na kwestję dla chirurgji tak ważną a niejasną. Nastąpił odczyt prof. dr. Browicza p. t. „O zmianach chorobowych w *tonsilla tertia*." — Mówił jeszcze dr. Bogdanik z Biały „O materjale używanym do szwów i podwiązek."

W dyskusji nad odczytem dr. Steuermarka p. t. „Badania eksperymentalne nad zachowaniem się ciał obcych w ranach, szczególnie postrzałowych" postawił dr Wehr ze Lwowa wniosek, wzywający uczestników zjazdu, aby przez rok bieżący przedsiębrali jak najliczniejsze doświadczenia na różnych zwierzętach nad ranami postrzałowemi, zadanemi kulami, używanemi w armiach mocarstw sąsiednich i aby wyniki swych badań przedłożyli na najbliższym zjeździe chirurgów polskich.

Wykłady swe wygłosili jeszcze pp. dr. Schramm, dr. Barącz i dr. Hempel.

Wieczorem odbyła się w hotelu Saskim urządzona przez uczestników zjazdu uczta na cześć prezesa i inicjatora zjazdu prof. dra Rydygiera.

Berlin 13 października.

(:) Rosyjski gość odjechał do stryjecznej siostry Anastazji Michałówny, zamężnej za w. księciem Mehlemburско-Schwerińskim. Siadam do skreślenia tego listu po długiej rozmowie z wybitnym członkiem junkierskiego obozu. Była to rozmowa podwójnie ciekawa, bo to, com się dowiedział, wychodziło z ust człowieka, mającego stosunki z dworem i z kołami poselskiemi. Oto jego zdanie o rewizycie carskiej: „Niepodobna ona do odwiedzin w r. 1887. Wówczas tuby kawalerskie głośno oznajmiały, że się ona w niczem nie przyczyni do zmiany stosunków. Kampanja przeciw walorom rosyjskim nie była wstrzymana. Kanclerz przybył do stolicy na wyraźny rozkaz cesarza Wilhelma I. Teraz wszystko to było inaczej: tuby milczały, królowie giełdy zaczęli pracować nad podniesieniem kursu rubla, kanclerz sam, z własnej woli, przybył do stolicy, prosił cesarza o pozwolenie starania się u cara o audjencję, i otrzymawszy to pozwolenie, zaraz się udał do Szuwałowa, aby audjencję przygotować. Więc w r. 1887 była z niemieckiej strony obojętność, którą teraz zastąpiono lekkiemi awansami ku zgodzie. Jeśli wówczas zjazd odsunął wybuch wojny, a więc dał pomyślny rezultat polityczny, dla czegożby od teraźniejszego zjazdu nie można było spodziewać się tego samego? W awansach dalej nie pójdziemy; nasze stanowisko jest wyczekujące; teraz kolej na Rosją do jakiegoś objawu pojednawczego. Czy go uczyni? Mniemam, że tak. Pod koniec pobytu u nas car się widocznie udobruchał; niezaprzeczenie jest to rezultat rozmowy z kanclerzem. Toast jego na śniadaniu w aleksandrowskim pułku można nazwać bardzo serdecznym w porównaniu z toastem podczas obiadu dnia poprzedniego. Że po rozmowie z Bismarkiem car zmienił usposobienie; że w ogóle po tej audjencji coś ważnego się stało, o tem i z tego jeszcze sądzić można, że po tak zimnej carskiej odpowiedzi toastowej podczas obiadu, cesarz Wilhelm mógł, uważał za właściwe i pożyteczne wygłosić w aleksandrowskim pułku tak ciepłe słowa o rosyjskiej armji. Car odpowiedział po niemiecku — co także ma znaczenie. Rozstali się monarchowie o wiele serdeczniej, niż się powitali. Jednemu faktowi publiczność niesłusznie przypisuje jakieś polityczne znaczenie. Ale nietylko publiczność, bo i prasa rozstrząsała fakt, iż car stanął w ambasadzie rosyjskiej.

Otóż to nic nie znaczy. Carowie rosyjscy zawsze stawali w swej ambasadzie; gmach ten, to niby ich pałac. W owe dawne czasy, gdy Aleksander I i Mikołaj opiekę roztaczali nad małemi Prusami i Hohenzollernów uważali za swych pupilów, nawykli oni stawać w własnej rezydencji i to się do tej pory zachowało. W ogóle w kołach dworskich i dyplomatycznych mają nadzieję, że mróz niemiecko-rosyjski stopnieje. Co najmniej należy spodziewać się tego, że nie pęknie żadna nowa kość, chociaż zarządzenia nakazane przez przezorną politykę pójdą swoją drogą."

Tu rozmowa zeszła na temata wewnętrznej polityki, bo wzmianka o środkach ostrożności była jakby zachętą do tego. Wpływowy junkier, dworak i deputowany, wcale nie uważał mowy cesarza za cios wymierzony w jego stronnictwo. T[illegible] polityczna, która na razie zaszkodziła junkrom, pomogła kanclerzowi, ale w przyszłości na znaczenie tego obozu nie wpłynie. Gorsze jest to, że bodaj czy nie zaszkodziła idei monarchicznej. Ale Bismark coraz mniej zważa na daleką przyszłość. On aż do śmierci chce zwyciężać, a co potem będzie? *Après moi le déluge* — jak gdyby mówił kanclerz.

Rzecz jest taka. Bismark, sam junkier i przez junkrów wyniesiony, tylko do r. 1866 opierał się na nich. Wtedy przekonał się, że ono nie akceptuje jego polityki prowadzącej do zjednoczenia Niemiec, bo jako monarchiczne nie chce przyłożyć ręki do druzgotania tronów niemieckich, a jako konserwatywne nie chce go popierać w ewolucjach iście rewolucyjnych, dokonywanych dla przeprowadzenia dzieła zjednoczenia; porzucił tedy junkrów. Z liberałów, którzy sympatyzowali z ostatecznemi celami jego, a których umysł małomieszczański olśniony był sukcesami polityki jego, utworzył sobie falangę, którą według własnej woli nastrajał, i której krokami, jak sam chciał, kierował.

Przez krótki czas, gdy mu potrzeba było zainaugurować nową politykę ekonomiczną, stanowiącą reakcję przeciwko interesom kapitalizmu i mieszczaństwa, które do owego czasu nadawały ton polityce ekonomicznej, porzucił kanclerz narodowo-liberałów. Zanadto oni byli zrośnięci z kołami kapitalistyczno-mieszczańskiemi, aby mogli byli zdecydować się na poparcie polityki ekonomicznej, przeciwko ich egoistycznym interesom wymierzonej. Ale to — częściowe zresztą tylko — rozstanie się kanclerza z narodowo-liberałami było chwilowe, trwało mniej więcej od roku 1877 do 1883. Gdy w polityce ekonomicznej i kościelnej dokonany był zwrot, który kanclerz uznał za właściwy, powrócił on do tych, którzy mu tak wiernie służyli.

Lecz przez ten czas liberalizm najgorszego gatunku zaczął się wżerać w organizm niemiecki. Socjalizm jest jego dzieckiem. Junkrowie uważali więc za właściwe wystąpić, a pierwszym krokiem do tego musiało być zerwanie kartelu z liberałami. Zdawało się, chwila do tego była stosowna: Niemcy na zewnątrz zabezpieczone, chroni je potężna armja i jeszcze potężniejsze sojusze. Można więc pomyśleć o wewnętrznych sprawach. Cesarz, będąc jeszcze księciem pruskim, jawnie sympatyzował z junkrami, zostawszy monarchą, otoczył się nimi — mniemali więc, że postąpią zgodnie z jego myślą. I w rzeczywistości tak jest. Cesarz jest junkrem, chociaż przeciw nim wystąpił, jak Bismark jest junkrem, chociaż z nimi prawie zawsze walczył. To nie ich wina, to skutek potęgi liberałów, bardzo smutny skutek!

Oto dla czego trzeba było maczugą uderzyć w junkrów. Już w drugiej połowie września okazała się potrzeba nowych a wielkich kredytów na wojsko. Na samą artylerję 120 miljonów, a na marynarkę, piechotę, jazdę, koleje strategiczne, jeszcze nie wiadomo ile. Rząd będzie się domagał od parlamentu tych kredytów. Teraźniejszy parlament zbiera się już na ostatnią sesję okresu prawodawczego; w pierwszych miesiącach przyszłego roku odbyć się muszą nowe wybory.

Nietylko potrzeby pieniężne dla wojska, ale i kilka innych ważnych spraw znajduje się na porządku dziennym, a bardzo łatwo być może, iż obecny parlament już ich nie zdoła uchwalić i trzeba będzie je pozostawić następnemu parlamentowi. Łatwo zrozumieć, że taka chwila nie wydała się kanclerzowi stosowną do porzucenia wygodnego kartelu i tworzenia innego ugrupowania stronnictw, na których możnaby się oprzeć. Zresztą konserwatyści i centrum, to stronnictwa idące więcej za swemi przekonaniami, aniżeli za głosem człowieka.

Ks. Bismark chciał tedy utrzymać dawną kombinację, a zdaje się, iż rzeczy zaszły bardzo daleko, skoro uznał, iż do dopięcia tego celu należy użyć bardzo drastycznych środków. Nakłonił tedy cesarza Wilhelma do tego, [illegible] wydał hasło do przyszłych wyborów. Takie wmieszanie się cesarza jest krokiem bardzo niebezpiecznym, bo do dyskusji politycznej wprowadza osobę monarchy, która dotychczas stała ponad walką stronnictw. Skutki już się okazują, już w prasie i na zebraniach zaczynają dyskutować nad mową cesarza, a nawet niektóre rozważne dzienniki wskazują na niebezpieczeństwo oddawania cesarzowi głosu w bieżących kwestjach politycznych.

Z monarchicznego stanowiska to jest jedyny przykry skutek maczugi podniesionej przez cesarza na junkrów. To ich boli, a za uderzenie [illegible] się nie gniewają, [illegible].

Powtarzam: to są słowa bardzo wpływowego junkra.

Sofja 13 października.

W czasie nieobecności księcia zdarzył się tu fakt świadczący o tem, że Rosja nie wyrzekła się jeszcze zupełnie szerzenia swojej propagandy i urządzania demonstracyj na swą korzyść w Bułgarji.

Dowodem tego jest zjawienie się tu młodego rosyjskiego oficera gwardji, ks. Dołhorukowa, jego konszachty z cankowistami i starania wreszcie urządzenia demonstracyjnego r e q u i e m za duszę cara Aleksandra II i poległych w wojnie turecko rosyjskiej żołnierzy bułgarskich.

Młody rosyjski agent zjawił się w Sofji zaraz na drugi dzień po wyjeździe ks. Ferdynanda i zachowywał się jak przystało młodemu, rosyjskiemu, wielkiemu panu, podróżującemu w celach poznania obcych krajów i zawarcia wpływowych stosunków. Był z wizytami u wszystkich znaczniejszych osobistości, u Stambułowa zabawił dłużej, niż na zwykłą wizytę wypadało, wypytywał go o wewnętrzne sprawy Bułgarji i oświadczył mu, że odbywa podróż li tylko jako turysta i chodzi mu głównie o zbadanie obecnego stanu południowej Słowiańszczyzny.

W ogóle przed wszystkimi Bułgarami, z którymi rozmawiał wychwalał zawzięcie dzisiejsze położenie ich kraju i ubolewał nad tem, że jego rodacy, a przedewszystkiem prasa rosyjska, mają tak fałszywe o niem wyobrażenie. Dla podniesienia się w oczach sofijskich powag, powtarzał bardzo często, że opowie o tem wszystkiem rosyjskiemu następcy tronu, z którym łączą go bardzo ścisłe stosunki, a który dotychczas na Bułgarję patrzy okiem swego najbliższego otoczenia. Łatwowierniejsi i mniej przezorni z pośród zaszczyconych odwiedzinami tego wędrownego księcia uwierzyli mu i zaczęli na opowieściach jego budować gmachy — z kart.

Raziło jednak wszystkich dobrze myślących ludzi porozumienie, jakie najwidoczniej istniało pomiędzy młodym gwardzistą a przewodnikami partji Cankowa. Schodzili się oni dość gremjalnie i oddawali mu honory, jakby był legalnym przedstawicielem północnego opiekuna i protektora.

Na drugi dzień po przyjeździe do Sofji ks. Dołhorukow wystąpił z religijno-patrjotycznym projektem urządzenia uroczystego żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. cesarza Aleksandra II, oswodziciela Bułgarji z tureckiego jarzma i za tych żołnierzy bułgarskich, którzy walcząc u jego boku i pod jego dowództwem śmierć bohaterską za wolność swej ojczyzny ponieśli.

Któż opisze gniew i oburzenie rosyjskiego gościa i jego przyjaciół, gdy dowiedzieli się, że rząd zabronił kategorycznie urządzania jakich-

---

W stolicy murzyńskiej respubliki.

(Dokończenie).

Tak na prędce upieczona pani hrabina, nie pojmując z jakiej właściwie racji dostał jej się ten tytuł, boć to nie był niemiecki hotel z fabryką siedmiopałkowych koron na intencję *pourboire'ów*, odpowiedziałam twierdząco i wkrótce podano mi szklankę limonady. Dziwna rzecz! Choć wszystko tu było tak czyste, gospodarz tak serdeczny, gospodyni tak sympatyczna, to przecież, gdy mi przyszło po raz pierwszy w życiu wziąć do ust coś sporządzonego w domu czarnych i ich rękami, ogarnęło mnie nieokreślone uczucie wstrętu, a raczej czegoś, czego dokładnie nazwać nie umiem, jakieś wrażenie rasowe, niby starcie się dwóch odmiennych gatunków. Przezwyciężyłam się jednak natychmiast, wypiłam moję limonadę, a wnet też pożegnaliśmy się, śpiesząc do państwa Wiles. Pan Grimes nam towarzyszył, obdarzywszy nas odbitką pożegnalnej mowy ustępującego właśnie prezydenta Johnsona, zatytułowanej jak następuje: „*Message of the president of Liberia to the Honorable, the Senate and House of Representatives, communicated during the second session of the Twenty First Legislature*".

Bez ujmy dla świetności państwa ministrostwa, nie mogę powiedzieć inaczej tylko że mieszkają w willi. Skromna nazwa domu nie odpowiada temu piętrowemu, murowanemu budynkowi o bardzo wysokim parterze, kamiennej werandzie, szerokich tarasowych schodach, które na nią wiodą i z czemś w rodzaju glorjetki na cynkowym dachu.

Przyjęto nas w sieni zasłanej linoleum i wprowadzono do salonu, urządzonego z rzeczywiście europejskim komfortem. Piękny dywan w duże bukiety róż pokrywał podłogę, na ścianach wisiały obrazy i zwierciadła, meble były aksamitne pąsowe i rozstawione gustownie; u wielkich francuskich okien drapowały się zręcznie koronkowe firanki, z okrągłego środkowego stołu zwieszała się bogato haftowana zielona aksamitna serweta. Ale w całym tym szyku nie obyło się bez dysonansu, a stanowiły go dwa baranki drewniane, jakiemi bawią się dzieci, baranki z białą wełną, czerwonemi wstążeczkami na szyjach, stojące na tych podstawkach sprężynowych, które za pociśnięciem beczą. Państwu Wiles te zabawki musiały się wydawać czemś bardzo cennem, sądząc po honorowem miejscu, jakie im w salonie przeznaczono. Mimowoli przypomniał mi się filtr w chacie krumańskiej. Sama pani nie była już w swojej krzyczącej kościelnej toalecie, lecz w różowem *négligé* ubieranem koronkami. Widziało się zaraz, że ona tu rej wodzi, małżonek uśmiechał się jowialnie ustępując jej pierwszeństwa w bawieniu gości, a kobiecina była wygadana i rezolutna, nie tak jak nieśmiała autorka mego hrabiostwa. Ta zamienność ról miała, jak się później z ust p. Grimesa dowiedziałam, swoje podstawy; pan Wiles bowiem żeniąc się, uśmiechami tylko mógł szafować, a obecne dostatki posagowi żony zawdzięcza. Świat jest wszędzie jednaki. Wizyta trwała krótko; nadchodziła godzina, o której umówiliśmy się zejść z naszemi Hiszpanami na wybrzeżu, a mieliśmy przed sobą spory kawałek drogi. Uprzejmy redaktor *Monrowijskiego Obserwatora* nie odstąpił nas do ostatniej chwili. W przejściu koło gmachu parlamentu zwrócił mi nań uwagę, jako na najcenniejszy pomnik cywilizacji w Liberji.

Wszedłszy do wioski, przekonaliśmy się, że Hiszpanie nie skończyli jeszcze swoich „palawrów" z Krumanami, i że możemy wywiązać się z obietnicy, danej kacykowi „Dwie szklanki." Chata jego znajdywała się na małym placyku, po środku którego rozpościerał swe pogięte ramiona ogromny baobab. Tam wyniesiono dla mnie dobrze brudne krzesło; usiadłam spragniona cienia, bo słońce dopiekało silnie, zastęp moich nieletnich adjutantów, powiększony dzieciarnią całej wioski, przykucnął na ziemi dokoła, oddając się swobodnej kontemplacji mojej osoby. Co chwila któreś z nich wybuchało głośnym śmiechem, wskazując palcem co go do takiej wesołości pobudziło; zainteresowanie jednak dosięgło kulminacyjnego punktu, gdy jeden ze śmielszych malców zdjął mi z sukni uczepiony na niej długi włos i puścił go w kurs, rozciągnąwszy go wprzód w palcach z nadzwyczajną ostrożnością.

Kobiety i mężczyzni trzymali się trochę dalej, ale i na ich twarzach malowała się żywa ciekawość. Wszyscy byli nadzy, z przepaskami naokoło bioder, i wszyscy mieli na czołach poprzeczną ciemną pręgę, kończącą się między brwiami; charakterystyczny znak krumański, będący zarazem jedyną formą tatuażu u tych plemion. Prawie każda z kobiet trzymała w ustach fajkę; brzydkie były uczciwie, ktoby zaś chciał uplastycznić sobie ich biusty, niech powiesi na czarnej desce dwa puste, długie, ze starej pomarszczonej skóry woreczki. Tylko bardzo młodziutkie dziewczęta miały kształty więcej zaokrąglone.

Spędziliśmy z niemi przeszło godzinę i w trakcie tego uderzył mnie dziwny stosunek cywilizowanego Liberyjczyka do dzikich mieszkańców wioski. Zwróciwszy się do niego parokrotnie z zapytaniem o niektóre, bardziej ściągające uwagę postacie, przekonałam się, że nie zna tu nikogo, a i o niego nikt się też tu nie troszczył. Ten człowiek urodzony i żyjący na tej samej ziemi, czarny jak oni, zdawał się być tu pośród nich bardziej obcy niż my, biali, dziś zaledwie przybyli. Myślę, iż pan Grimes tak często za pośrednictwem książek przebywa w ucywilizowanym świecie, tak się z nim myślami zespolił, a tak rzadko zagląda w zwierciadło, iż zapomniał zupełnie o kolorze swej skóry, o swych wystających wargach i zapewne ani przez głowę mu nie przejdzie, że ktoś jakąś wspólność pomiędzy nim a takim Krumanem upatrzyć może. Z drugiej strony dziesięć uniwersyteckich dyplomów nie zrobi żadnego wrażenia na murzynie, i biały czyściciel butów zawsze mu więcej będzie imponował niż czarny doktor filozofji.

Nadciągnął wreszcie sobrecargo w otoczeniu świeżo zrekrutowanej okrętowej załogi. Rodziny odjeżdżających Krumanów towarzyszyły im, niosąc ich manatki, przeważnie małe, żółte, blaszane kuferki. Zawsze nietaktowny Hiszpan chciał koniecznie być świadkiem pożegnania się „headmana" (naczelnika) zawerbowanych Krumanów z jego żonami. Musiał więc murzyn wywołać swój harem z chaty. Zjawiły się trzy piękności, z których jedna była już nieco starawa, to też dostała tylko przyjacielskiego kułaka w plecy od swego męża i pana, podczas gdy najmłodszą, hożą, jak na Krumankę, kobietę, ucałował on w usta, objąwszy ją rękami za głowę, przyczem całe zgromadzenie pokładało się od śmiechu.

Po tej ekspozycji małżeńskich afektów poszliśmy ku brzegowi. Czarni zepchnęli łódź na wodę, jakiś majtek chwycił mnie na ręce i zaniósł do środka, reszta pasażerów wnet się tam znalazła i odpłynęliśmy, a za nami pirogi krumańskie, nie licząc bandy dzieciaków, przeprowadzających nas wpław wśród pożegnalnych okrzyków pozostałej na piasku czeredy.

Czas jakiś jeszcze one trwały po przybiciu do burtu palawry z murzynami na pokładzie; senny zazwyczaj okręt napełnił się gwarem, pasażerowie wylegli przypatrzeć się nowoprzybyłym; tylko czarna królewna, w swej włóczkowej chusteczce na głowie, której pomimo gorąca nie zrzucała, nie wzruszyła się wcale widokiem tylu współziomków.

Gwizdnęła wreszcie para, ostatnia piroga oddaliła się, i „San Francisco" zakołysał ciężki kadłub, nie mając się już zatrzymać aż u celu swej podróży, u brzegów wyspy Fernando Poo.

Hajota.

kolwiek kościelnych demonstracyj, po za któremi mogłyby się kryć polityczne intrygi i knowania.

Oburzony i rozgniewany książę pojechał dnia 12 b. m. do ministra oświaty Stransky'ego i zapytał go o przyczyny, dla których zabronił duchowieństwu odprawienia tego nabożeństwa. — Jakże się zdziwił, gdy mu minister, z grzecznością i układnością godną stambulskiego dyplomaty oświadczył, że rząd bułgarski zanadto czci wspomnienia Aleksandra II, aby mógł pozwolić zwykłemu, mało znanemu turyście urządzać publiczne nabożeństwa za jego duszę... Rząd nie może brać na siebie odpowiedzialności za to, co może się zdarzyć w soborze napełnionym kilku tysiącami rozmaitego pospólstwa, a przykroby mu było, gdyby pamięć tego monarchy była znieważoną jakimś wybrykiem ulicznej gawiedzi — dla tego to zabronił odprawiania nabożeństwa. Niemiecki konsul w Sofji głośno chwalił postępowanie ministra.

Nie mając po co dłużej bawić w Sofji, ks. Dołhorukow wyjechał dnia 13 b. m. do Belgradu. Cankowiści życzyli mu, żeby jego misja lepiej się tam powiodła.

Jakby na przekorę niemieckiemu konsulowi — reprezentant francuski odprowadził rosyjskiego agenta na dworzec kolei.

....ski

Fundusze indemnizacyjne Galicji.

W szeregu przedłożeń rządowych przydzielonych przez Sejm komisji budżetowej, stoją w pierwszej linji: zamknięcie rachunkowe funduszów indemnizacyjnych Galicji za r. 1888 i preliminarze ich na r. 1890.

Wedle tych preliminarzy wymogi wszystkich tych funduszów indemnizacyjnych Galicji na r. 1890 porównane z uchwalonemi wymogami na r. b. przedstawiają się następnie:

Fundusz indemnizacyjny	Preliminarz na rok 1889 zł.	1890 zł.
a) Galicji wschodniej	3,615.318	3,561.669
b) „ zachodniej	2,067 594	2,039.334
c) W. Ks. Krakowskiego	182.783	182.710
ogółem	5,865.695	5,783.713

Projekt preliminarza rządowego na r. 1890 przyjmuje przeto wymogi wszystkich trzech funduszów indemnizacyjnych Galicji o 81.982 zł. niżej wymogów preliminowanych na r. 1889, a w umniejszeniu tem biorą prawie równy udział oba fundusze Galicji wschodniej i zachodniej, gdyż preliminarz funduszu W. Ks. Krakowskiego zmniejszył się jeno o nieznaczną kwotę — 73 zł.

Zaoszczędzenia te w preliminarzu wydatków — prócz drobnych uszczupleń wydatków administracyjnych — powstały stąd, iż z umniejszającym się corocznie stanem niewylosowanych obligów indemnizacyjnych, umniejszają się wymogi na ich oprocentowanie, a rata amortyzacyjna przeznaczona na spłatę wylosowanych obligów nie zwiększa się w tym samym stosunku.

Na r. b. potrzebował więc na spłatę wylosowanych obligów fundusz indemnizacyjny:

Galicji wschodniej	2,292.915	zł.
„ zachodniej	1,285.200	„
W. Ks. Krakowskiego	128.100	„
	3,706.215	„

zaś będą potrzebowały na r. 1890 fundusz indemnizacyjny

Galicji wschodniej	2,354.100	zł.
„ zachodniej	1,320.900	„
W. Ks. Krakowskiego	134 400	„
	3,809.400	„

Z porównania obu tych cyfer okazuje się, że kwota przeznaczona na umorzenie obligów indemnizacyjnych wzrosła o 103.185 zł.

Znacznie więcej uszczupliły się wymogi funduszów indemnizacyjnych na oprocentowanie niewylosowanych obligów, gdyż w r. b. potrzebował na ten cel fundusz indemnizacyjny:

Galicji wschodniej	1,304 868	zł.
„ zachodniej	774.263	„
W. Ks. Krakowskiego	54 008	„
razem	2,133.139	„

zaś w r. 1890 na ten sam cel przeznaczono w funduszu indemnizacyjnym:

Galicji wschodniej	1,190 786	zł.
„ zachodniej	710.099	„
W. Ks. Krakowskiego	47 603	„
razem	1,948.398	„

owoż zmniejszyła się na r. 1890 kwota potrzebna na oprocentowanie niewylosowanych obligów o 184.741 zł.

Na pokrycie wymogów roku 1890, które preliminuje rząd

	W funduszu indemnizacyjnym Galicji wsch. zł.	Gal. zach. zł.	W. ks. Krak. zł.
w wysokości:	3,561.669	2,039.334	182 710
wykazuje on własne dochody w kwocie:	98 756	97.809	55.619
a na pokrycie niedoboru:	3,462.913	1,941.525	127.091
po użyciu na ten cel zaliczek ze skarbu państwa	1,451.422	1,173.578	—
resztujący niedobór	2,011.491	767.947	127.091

proponuje rząd pokryć dodatkiem do podatków bezpośrednich, a to w Galicji wschodniej i zachodniej w wysokości po 27 prct., w W. Ks. Krakowskiem w wysokości 16 prct., zatem w wysokości takiej, jak w roku bieżącym.

W tej wysokości w r. 1890 pobierany dodatek indemnizacyjny powinienby wedle preliminarza przynieść dochodu:

W Galicji wschodniej	2,061.166	zł.
„ „ zachodniej	767 947	„
„ W. Ks. Krakowskiem	127 091	„
łącznie przeto	2,956 204	zł.
a kwota ta nietylko pokryje niedobór	2 906.529	„
lecz pozostawi nadwyżkę	49 675	zł.

na pomnożenie zapasu kasowego funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej.

Obliczenie wysokości dodatku indemnizacyjnego na r. 1890 oparł rząd na cyfrze podatków bezpośrednich rozpisanych na r. 1888. Przyjął przeto za podstawę wymiar podatków rozpisanych w Galicji wschodniej w 60 okręgach podatkowych na kwotę 7 634.000 zł. i wydatność 1 centa dodatku na 76.339 zł.; przyjął dalej za podstawę wymiar podatków w Galicji zachodniej w 35 okręgach podatkowych na kwotę 2,844 000 zł. i wydatność 1 centa dodatku na 28.442 zł., a biorąc w W. Ks. Krakowskiem za podstawę wymiar podatków rozpisanych w 3 okręgach podatkowych w kwocie 794.000 zł. oznaczył wydatność 1 centa dodatku na 7.943 zł.

Wyłączając W. Ks. Krakowskie przyjął przeto rząd za podstawę wymiar podatków bezpośrednich w Galicji zachodniej i wschodniej w kwocie 10,478 000 zł. a preliminuje 27-wy dodatek indemnizacyjny w wysokości 2,829.113 zł. przyjął przeciętną wydatność 1 centa dodatku na 104.782 zł., przeto w prawie tej samej wysokości, jak tę wydatność obliczał Wydział krajowy przy ułożeniu budżetu na r. 1890 dla całej Galicji.

Obok preliminarza przedłożone Sejmowi zamknięcie rachunkowe funduszów indemnizacyjnych za r. 1888 przedstawia następujący obraz cyfrowy zbiorowo zestawionych bilansów wszystkich trzech odrębnych funduszów Galicji:

Należytości dłużne:	W funduszu indemnizacyjnym: Galicji wschodniej		Galicji zachodniej		W. ks. Krakowskiego		Razem	
1. Obligi								
a) wylosowane niespłacone	309.634	50	189.724	50	32.182	50	531.541	50
b) do wylosowania	26,107.861	50	15,485.379	—	1,080.166	50	42,673.407	—
2. zaliczki ze skarbu państwa	52,281 809	1/2	38,640 751	54 1/2	—	—	90,922 560	55
3. renty dla uprawnionych	625 817	69	313.486	12 1/2	126.822	60	1,066.126	41 1/2
4. reszta należytości dłużnych	13.792	11	2 574	91	97	16	16 464	18
Ogółem	79.838.914	80 1/2	54 631.916	08	1,239 268	76	135,210 099	64 1/2
Od tego należytości czynne funduszu z końcem r. 1888	1,973.324	92	814.784	36 1/2	213.322	50 1/2	3 001.431	79
Stan dłużny funduszu z końcem r. 1888	77,365.589	88 1/2	53.817.131	71 1/2	1,025.946	25 1/2	132,208.667	85 1/2

Zestawienie to wykazuje zarazem, że po koniec r. 1888 fundusz indemnizacyjny Galicji wschodniej z emitowanych obligów w kwocie 61,607 700 zł. umorzył już kwotę 35,499.838 zł. 50 ct., Galicji zachodniej z kwoty 35,352 450 zł. umorzył 19,867.071 zł., a zaś fundusz W. ks. Krakowskiego z emisji w kwocie 3,567 900 zł. umorzył już 2 487.733 zł. 50 ct.

Od r. 1858 przeto, umorzono po koniec r. 1888 z obligów indemnizacyjnych puszczonych w obieg na łączną sumę 100,528 050 zł. kwotę 57,854.643 zł., a pozostało z końcem r. 1888 niewylosowanych obligów funduszu indemnizacyjnego:

Galicji wschodniej	26,107.861	zł.	50	ct.
„ zachodniej	15,485.379	„	—	„
W. Ks. Krakowskiego	1,080 166	„	50	„
czyli ogółem	42 673 407	zł.	—	ct.

Do oprocentowania i umorzenia długu indemnizacyjnego Galicji przyczyniał się wprawdzie wspólny skarb państwa coroczną subwencją w wysokości 2.625.000 zł., lecz zasiłek ten w pierwszych latach autonomji przyznany został dla tego, że fundusz potrzebował go na pokrycie całego długu, a dziś nawet, po 30 latach umarzania, nie więcej jak pół miljona z państwowego zasiłku idzie na wykupienie wylosowanych obligów, gdy reszta potrzebną jest na fundusz indemnizacyjny i pobierane dodatki od podatków. Mimo więc tego, iż subwencja państwowa przyczyniała się jedynie w stosunkowo bardzo nieznacznym udziale do umorzenia indemnizacyjnego długu Galicji, to jednak z końcem r. 1888 wzrosła ogólna suma tych zasiłków do poważnej kwoty prawie 91 mil. zł. i przypisana jest dotąd w rachunkach państwa jako zaliczka zwrotna udzielona Galicji.

Sprawa ta, uregulowania tego stosunku pieniężnego Galicji do wspólnego skarbu państwa, oczekuje załatwienia od lat wielu, bo chociaż ugodę przedłożoną przez rząd przyjął był nasz Sejm, to jednak nie doczekała się ona dotąd załatwienia w Radzie państwa, a zostanie wedle zapowiedzi p. ministra skarbu dopiero w nadchodzącej sesji niezawodnie przedłożoną do konstytucyjnego traktowania przedłożoną.

Rentowność gorzelń w obec nowej ustawy o opodatkowaniu spirytusu.

W sprawie tej, tak żywotnie obchodzącej nasz kraj, tak pisze „Gorzelnik" pismo będące organem Towarzystwa gorzelników:

„Gdybyśmy sobie chcieli wyrobić sąd, według tego, co ostatniemi czasy piszą urywkowo różne dzienniki o położeniu gorzelń rolniczych, o szkodliwym wpływie ustawy na ten przemysł, trudnościach i t. p., to sąd taki byłby niepomyślny i zdawałoby się, że trzeba zwątpić o powodzeniu się tego przemysłu.

Rozpatrzmy się więc bliżej w tej sprawie, czy rzeczywiście tak jest? — Przez kontyngent i ograniczenie produkcji spirytusu gorzelnictwo [illegible], gdy się uwzględni, że one za czasów systemu poprzedniego [illegible] gorzelnie uprawiały zwykle więcej roli pod kartofle, niż rzeczywiście same gospodarstwo wymagało. Gorzelnie konsumowały wtedy kartofli znacznie więcej, nie wypłacając za to około 1/5 części zawartej w nich skrobi tak, że uzyskana ilość spirytusu i przerabianych kartofli [illegible] nie dawała więcej pożytku, jak obecnie przy zmniejszonej produkcji [illegible].

„W Niemczech przez kontyngent musiały gorzelnie produkcję wódki zmniejszyć, a temsamem i spożycie kartofli około 1/5 części [illegible].

„Przyczyna zaś spadku cen spirytusu jest dostatecznie wiadoma, że wywołały ją pozostałe znaczne zapasy z ostatniej kampanji, przed wprowadzeniem ustawy, po części przez spekulację zatrzymane w nadziei lepszego spieniężenia. Do tego przybył zapas spirytusu niekonsumowanego z ubiegłej kampanji, nie można się więc dziwić, że ceny obecnie tak spadły.

„Gdy o zniżeniu kontyngentu na rok lub dwa nowy już mowa [illegible], a z projektowanego podwyższenia przez gorzelników węgierskich premii wywozowej także nic nie będzie, to właściciele zapasów spirytusu muszą wyczekiwać poprawienia się cen, albo zdecydować się pozbyć się choć jakiejś części na niższą cenę, choćby ze stratą. Ze zmniejszeniem się zapasów, które tak szkodliwie oddziaływają na ceny, muszą się stosunki polepszyć na przyszłość.

„Gdy rozważymy korzyści, jakie nowa ustawa przynosi dla gorzelni, a mianowicie możność wyzyskania surowych produktów, oszczędność na opale, zużyciu aparatów i t. p., to nie można przypuścić, aby gorzelnia racjonalnie, według towarzystwa [illegible] urządzona i prowadzona przez gorzelnika fachowego, mogła się nie rentować i nie miała zapewnionej przyszłości. Naturalnie, że tu leży całe zadanie; — źle urządzona i prowadzona gorzelnia, jak dawniej, tak i teraz korzyści nie da, a takich gorzelń jest jeszcze dosyć w kraju, bo dotąd większe tylko skarby odżałowały jednorazowego kosztu na odpowiednie urządzenie gorzelni, to też łatwiej im będzie znaleść swój rachunek.

„O ile wiadomo, zdaje się, że Czesi są zadowoleni z teraźniejszego stanu rzeczy, bo wysłali niedawno telegram do Ministerstwa skarbu z prośbą, by w ustawie żadnych zmian nie przedsiębrano, gdyż, jak się wyrazili, sama rzecz ułoży się na lepsze; — wypada więc sądzić, że w gorzelni znajdują i teraz jeszcze rachunek; lecz w Czechach wszystkie gorzelnie są wzorowo urządzone i prowadzone, i na tem polega głównie ich znakomite położenie przy tych samych zresztą warunkach.

„Gorzelnia dobrze urządzona, dająca dobre wydatki spirytusu i dzisiaj jeszcze pokryje ceny produktów i wydatki administracyjne, nie ponosząc straty.

„Kto dla oszczędności nie urządził gorzelni, tak jaką ona dzisiaj być powinna, aby dobre rezultaty dawała, lub jest innego zapatrywania, trudno, aby w obecnem położeniu rachunek znalazł, zresztą wtedy nietylko gorzelnia, ale każde inne przedsiębiorstwo rentować się nie będzie.

„I tem wszystkiem nie chcę twierdzić, że stosunki gorzelniane wkrótce się poprawią, lecz nie można też wątpić, że gdy czas przejściowy przeminie, przemysł ten doczeka się lepszej przyszłości".

K. H.

Sprawy sejmowe.

Spis petycyj, wniesionych na 4 posiedzeniu Sejmu dnia 17 października.

Towarzystwo muzyczne w Stanisławowie o subwencję. — Zarząd szkoły stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie o wzięcie szkoły na etat krajowy. — Akademja umiejętności w Krakowie o budowę drogi z Piwnicznej do Szczawnicy. — Towarzystwo tatrzańskie o subwencję [illegible] Zakopanego. — Oddział „czarnohorski" Towarzystwa tatrzańskiego o subwencję na budowę schroniska w Żabiem. — Tarnowskie Towarzystwo „Gwiazda" o zasiłek na budowę domu dla inwalidów, wdów i sierót po rękodzielnikach. — Lecznica powszechna we Lwowie o subwencję. — Bursa w Tarnowie o zasiłek. — Kupcy trzody chlewnej w Sokołowie o złagodzenie ustawy o chorobach zakaźnych u trzody. — Wyborcy małych posiadłości powiatu krakowskiego [illegible] wyboru posła p. Antoniego Wodzickiego. — Franciszek Kraszewski o zasiłek na rzecz kraju zbiorów zakupionych po J. I. Kraszewskim. — Marja i Wanda Janiszewskie o subwencję na rozszerzenie szkoły artystyczno-przemysłowej. — Wydziały powiatowe w Sanoku, Tarnowie, Jaśle i Kolbuszowie o przyznanie prawa egzekucji politycznej dla kas pożyczkowych gminnych. — Wydział powiatowy w Kolbuszowie o subwencję na budowę drogi Kolbuszowa-Sokołów. — Wydział powiatowy w Rzeszowie o wyjednanie u rządu zarządzenia na budowę dróg w powiecie celem dostarczenia ludności zarobku. — Gmina Wilamowice o ustanowienie tamże sądu powiatowego. — Gm. Zaleszczyki o ustanowienie w Zaleszczykach sądu powiatowego. — Gmina Wojniłów o utworzenie sądu powiatowego. — Gmina Tyczyn o utworzenie urzędu podatkowego. — To samo gminy Tyczyn i Maków. — Gmina Sokołów o zwolnienie jej od zapłacenia dodatku powiatowego na drogę krajową Rzeszów-Nadbrzeże. — Gmina Zosań o oddzielenie jej od urzędu pocztowego w Drogini a przyłączenie do urzędu pocztowego w Myślenicach. — Gm. Słoboda strusowska o zasiłek z powodu nieurodzaju. — Gmina Semenów o zasiłek na budowę [illegible]. — Gmina Trembowla o subwencję na utrzymanie szkoły. — Gmina Zembrzyce o zasiłek na utrzymanie nauczyciela. — Gm. [illegible] o bezprocentową pożyczkę na szkołę. — Gmina Kikowo w sprawie prestacji na płacę nauczycielską. — Gmina Martynów o zapomogę na budowę cerkwi. — Gmina miasta Zatora o podwyższenie płacy nauczyciela. — [illegible] w Tarnowie o subwencję na utrzymanie przy szkole żeńskiej kursu teoretycznego. — Rada szkolna miejscowa w Piwnicznej o przeistoczenie szkoły na dwuklasową. — [illegible] — Wydział powiatowy w Kałuszu o [illegible]. — Gminy Kropiwna, Szpikłosy, Żuków, Czyżów, Remizowce, Korce, Remizowce o zapomogę z powodu nieurodzaju [illegible]. — Rada szkolna miejscowa w Bełżcu o przeistoczenie szkoły na dwuklasową. — Gmina Bosnów o subwencję na budowę cerkwi. — Wyborcy okręgu Tarnopol-Mikulińce z protestem przeciw wyborowi posła Juljusza Korytowskiego. — Towarzystwo szkoły „Pomoc" we Lwowie o zapomogę. — O to samo Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie. — Towarzystwo szkoły ludowej w Krakowie. — [illegible] z Zakopanego do Chochołowa i o budowę drogi z Zakopanego i z Chabówki do granicy węgierskiej. — Klasztor Klarysek w Starym Sączu o subwencję. — Siostry Miłosierdzia w Nowosądeckim o zasiłek na utrzymanie szpitala.

Petycje powyższe odesłano do właściwych komisyj.

Krakowski *Kurjer polski* donosi, że jeden z bardziej wybitnych członków środka sejmowego zamierza postawić wniosek, żeby radzcy Wydziału krajowego otrzymywali rocznie 5000 zł. (obecnie dostają oni 4000 zł.), ale za to nie będą mogli piastować innych godności, do których jest przywiązana płaca. Prócz tego po 18 latach mieliby prawo do emerytury.

* * *

Wczoraj załatwiła **komisja budżetowa** budżet krajowego funduszu szkolnego i skreśliła w dziale wydatków z preliminowanej przez krajową Radę szkolną i Wydział krajowy sumy 1,028 175 zł. kwotę 31.356 zł.

Na przybory naukowe preliminowała Rada szkolna kwotę 15 094 zł. Z tej cyfry skreślono kwotę 9 564 zł., albowiem jak komisję poinformowano, nie będą mogły być wszystkie przybory w r. 1890 dostarczone, a zatem wydatek wyższy może być odłożony do przyszłego roku.

Z preliminowanej na płace i dodatki na pomieszkanie dla nauczycieli sumy 219.725 zł. skreślono 4 000 zł., a to na podstawie wynikłości z lat ubiegłych.

Preliminowaną na adjuta dla kandydatów stanu nauczycielskiego kwotę 5.000 zł. wykreślono, gdyż w r. 1889 takie będzie zapotrzebowanie sił nauczycielskich, że wszyscy kandydaci po skończeniu seminarjum prawdopodobnie otrzymają płatne posady.

Z cyfry dodatków pięcioletnich 174 242 zł. skreśliła komisja sumę 10 000 zł. na podstawie wynikłości z ubiegłych lat.

Referentem preliminarza szkolnego będzie w Sejmie p. Madeyski.

Dziś obraduje komisja budżetowa nad preliminarzem przemysłowym.

* * *

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia sejmowego są pierwsze czytania sprawozdań Wydziału krajowego o szkole lasowej i budowlach wodnych, dalej pierwsze czytanie wniosków p. Kramarczyka o powszechnem ubezpieczeniu od ognia, — p. Polanowskiego o subwencjonowanie fabryk mączki kartoflanej i p. Romańczuka o założenie ruskich gimnazjów i seminarjów nauczycielskich. W końcu sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. Sirki co do zapomogi dla pogorzelców Ożydowa.

Kronika.

Lwów, dnia 18 października.

W rodzinie cesarskiej odbędą się niebawem gody weselne. Będzie to ślub Arcyks. Leopolda Salwatora, syna Arcyks. Karola Salwatora, a wnuka Leopolda II, W. ks. Toskany, z księżną Bianką, córką ks. Don Carlosa hiszpańskiego. Ślub ten odbędzie się dnia 24 października b. r. w Florisdorfie, a obecnym będzie zapewne Najj. Pan., który na ten dzień powróci już z Meranu.

Na cześć ministrów, bawiących w naszem mieście Ich Ekscellencyj pp. dr. Dunajewskiego i F. Zaleskiego, odbył się wczoraj objad u pp. Marszałkowstwa hr. Tarnowskich.

Mianowania. JE. p. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego c. k. Namiestnictwa, Stanisława Tebinkę, ze Lwowa do Myślenic.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Sikorę stałym nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły ludowej w Limanowy.

Stypendja monarsze. Najj. Pan nadał najwyższem postanowieniem z dnia 25 września 1889, na przedstawienie Wydziału krajowego, dwa stypendja po 1000 zł. rocznie, na rok szkolny 1889/90, pp. 1. Wiktorowi Aleksandrowi dw. im. Czermakowi, doktorowi filozofji i 2. Zygmuntowi Lisiewiczowi, doktorowi praw.

Nadanie stypendjów. Książę Adam Sapieha nadał na rok szkolny 1889/90 dwa opróżnione stypendja z fundacji ojca swego, ks. Leona Sapiehy, o rocznych 500 zł., pp. Dyonizemu Krzyczkowskiemu, architekcie, i Stanisławowi Mateuszowi dw. im. Dekańskiemu, kandydatowi lekarskiemu.

Fr. Ondrziczek, słynny skrzypek, nazwany Paganinim czeskim, koncertować będzie dzisiaj wieczorem w sali Kasyna miejskiego. Artysta wystąpił onegdaj w Krakowie w teatrze tamecznym i grą swoją zajął całą, licznie zebraną publiczność. Recenzenci pism miejscowych nie szczędzą mu pochwał jako wirtuozowi, olśniewającemu znakomitą techniką.

Ślub. Jutro, t. j. 19 b. m., odbędzie się w kościele OO. Dominikanów o godzinie 12 przed południem ślub dr. Piotra Stebelskiego, c. k. adjunkta sądowego z panną Zofją Zimówną, córką p. Franciszka Zimy, dyrektora galic. Kasy oszczędności.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada miejska w Jaśle burmistrzowi swojemu, p. Metzgerowi, w uznaniu jego znakomitych zasług, około dobra miasta położonych. Uchwała w tej sprawie zapadła na posiedzeniu Rady miejskiej d. 15 bm.

W stanie obłąkania podpalił własną stodołę wraz z krescencją ks. Władysława Radzikiewicz, gr. kat. kapelan we wsi Posieczu, powiatu bohorodczańskiego. Czyn ten był wymownem świadectwem o pomięszaniu się zmysłów nieszczęśliwego, to też oddano go do zakładu w Kulparkowie.

Z płynem ogniotrwałym, który przedmioty nim posmarowane czyni niezapalnemi, robiono próby w Warszawie. Wypadły one dobrze, a wynalazca zapewnia, iż płynem jego wynalazku możnaby powlekać dekoracje teatralne, gdyż nie zmienia on kolorów.

Zaletą tego płynu ma być także jego taniość, bowiem kwarta ma kosztować tylko 45 kopiejek.

Naczelnym redaktorem wydawnictwa „Austro-Węgry w słowie i obrazie" zostanie w miejscu zmarłego dr. Weilena, dyrektor zbiorów cesarskich p. Ilg.

Na peszteńskiej arenie oryginalnym był przebieg przedonegdajszego steeplechasu.

Do startu stanęło tylko dwa konie, lecz kiedy dzwonek dał sygnał wyruszenia, żaden z jeźdźców nie chciał ruszyć pierwszy. Ze zdziwieniem przypatrywała się publiczność tej scenie upornej walki obu żokejów, z których żaden nie chciał prowadzić biegu. Wreszcie jeden z nich postanowił ustąpić koledze i ruszył lekkim truchtem. Za nim podążył jego współzawodnik, a gdy się zrównali, poczęli jechać stępo aż do pierwszej przeszkody. Był nią płot, który wzięły oba konie z równym sukcesem. Od tego punktu dalszy bieg odbywał się znów drobnym truchcikiem aż do szerokiego rowu napełnionego wodą. Tu fortuna nie dopisała żokiejowi jadącemu przodem. Wraz z koniem spadł on w wodę, a za nim wydobył się z rowu i dosiadł konia, przeciwnik dawszy ostrogę swojemu bieguncowi dobiegł do mety i wziął nagrodę.

Z Nowego Targu nam piszą:

„W niektórych niemieckich pismach pokutuje dotąd jeszcze kwestja własności Morskiego Oka. Owóż zaznaczyć wypada, że kiedy sąd tutejszy oddawał Zakopane w posiadanie nowego właściciela, hr. Zamojskiego, wytknął wówczas ściśle granice posiadłości, określił te granice i stwierdził zeznaniami zaprzysiężonych świadków. Granice te idą po za Morskiem Okiem, tak że całe Morskie Oko, wraz z dokoła przylegającemi pastwiskami, należy do Zakopanego".

Zatem sprawa Morskiego oka została już raz i stanowczo sądownie rozstrzygniętą.

Słynnym z nieporządków był do niedawna Lwów. Pełne śmiecia i brudów dziedzińce jego kamienic, ulice i place latem nie zamiatane i pełne kurzu, w jesieni i na wiosnę świecące kałużami błota, w zimie zawalone kupami śniegu i przepełnione wybojami — czyniły stolicę Galicji podobną do miasteczek prowincjonalnych, w których żydowstwo rej wodzi i utrzymuje w nich tradycjonalne niechlujstwo. Od lat kilku stan ten począł się zmieniać ku lepszemu. Miotła i łopata rozpoczęły pracować na ulicach naszego miasta, wozy z beczkami wody przestały być fenomenalnem zjawiskiem, a nawet we wnętrzach domów widną była ręka porządkująca naszych władz miejskich. Doszliśmy wreszcie do tego, iż niepotrzebowaliśmy dławić się w lecie kurzem, zimą brnąć w śniegu, jesienią i wiosną topić się w kałużach błotach. Obecnie psuje się jednak ten nowy porządek rzeczy, a sprawcami tego są przedsiębiorcy budowlani — przeważnie owi Silberstejny, Oberhardty, Rappy, Heschelesy, którzy na gwałt chcą nas uszczęśliwiać swojemi domami. Oni to bez względu na potrzeby komunikacji tak rozkładają się na ulicach miasta w pobliżu swoich budowli z wapnem, cegłą, kamieniami, tak zanieczyszczają ulice kupami ziemi i rumowiska, iż prawie niepodobna przejść koło ich budowli a już wcale prawie niemożliwem wyminąć powozem owe niebotyczne nasypiska piasku, gruzów i t. p. Czyby też nie było obowiązkiem urzędu budowniczego wglądnąć w gospodarkę tych przedsiębiorców i przypomnieć im, że ulice miasta przedewszystkiem służą ku wygodnej komunikacji pieszych i jezdnych, i nie powinne być bezkarnie używane na własny pożytek pp. budowniczych.

W międzynarodowym kongresie chirurgicznym, który odbył się w miesiącu bieżącym brali udział także nasi chirurgowie, a to prof. Gałęzowski, dr. Majewski z Warszawy, oraz dr. Ziembicki i dr. Gostyński ze Lwowa. Na jednem z posiedzeń kongresu miał wykład dr. Ziembicki o przetokach cewkowych i o nowej metodzie operacyjnej własnego pomysłu, zastósowanej do operacyj bardzo trudnych, częstokroć uznawanych za niewykonalne.

W Tarnowie odbyło się — jak nam stamtąd donoszą, — w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne w dniu 15 b. m., jako w 75 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. Podczas mszy św. odśpiewała zebrana publiczność i młodzież szkolna hymn „Boże coś Polskę".

Z Nowego Sącza donoszą nam, że grono miejscowych amatorów sztuki zamierza urządzić w tych dniach wieczorek ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki. Uroczysty ten wieczorek odbędzie się w sali miejscowego stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół".

Pożar sąsiedniego miasteczka Bobowy zrobił w Sączu wielkie wrażenie, liczni pogorzelcy przybywający do Sącza, znajdują u Sandeczan chętną pomoc i opiekę.

Wykaz składek na fundację stypendyjną im. Henryka Strzeleckiego. Na fundację rzeczoną złożyli dalej: Kielanowski Tytus zł. 10, Kaygowski Teofil 1, Wasyłeński Piotr 1, L. S. 0·57.

Przez pośrednictwo p. Władysława Jędrzejowicza: Komorowski Jan zł. 100, Jędrzejowicz Adam 15, JE. hr. Wodzicki Ludwik 10, hr. Zamojski Jan 10, hr. Scipio Karol 5, Tow. roln. rzeszowskie 5, Gumiński Ignacy 5, Dąmbski Stanisław 5, Jędrzejowicz Stanisław 3, książę Lubomirski Andrzej 2, dr. Zbyszewski Wiktor 2, Doliński Kazimierz 2, Pogonowski 2, Wojciechowski Romuald 2, Dydyński Stanisław 1, Jędrzejowicz Edward 1, Horodyński Z. 1, ks. Puchalski 1, delegat Jędrzejowicz Wł. 2.

Przez pośrednictwo p. Kisielewskiego Stanisława: Arvay Wilhelm zł. 1, Czołowski Jan 1, Mach Wincenty 1, Rożański Antoni 1, Kisielewski Stanisław 1.

Przez pośrednictwo p. Szyszkowskiego Bolesława: Rada pow. w Dobromilu zł. 10, Mielnik Jan 1, Połotnicki Aleksander 1, Matecki Leon 1, Teśla Jan 1, Fastnacht Jan 0·50, Tomko Mikołaj 0·50, Woźny Hryć 0·50, Szyszkowski Bolesław 3.

Przez pośrednictwo p. Marcelego Kandlera: Bielecki Józef zł. 1, Barański Robert 1, Świejkowski Stanisław 1, Kandler Marceli 1, Bańkowski Mikołaj 0·50, Szajna Paweł 0·50, Rittinger 0·50, Czernik 0·50, Mroczkowski 0·50.

Przez pośrednictwo p. Teodora Fiali: hr. Tarnowski Jan zł. 5, Kanarek Jan 5, Birnbaum 3, br. Horoch T. 2, Doleński Henryk 2, Martynowicz 2, Trojacki Włodz. 2, Horodyński Wł. 1, Mayer Mandel 1, Lanc J. 1, Hawa M. 1, Swoboda J. 1, Zika M. 1, Berezowski Jan 1, Pańkiewicz Leon 1, Fiala Feodor 1.

Przez pośrednictwo p. Karola Gretschla: Baranowski Józef zł. 10, Loewenfeld Bruno 10, Skarb Bobrecki 10, Skarb Poremba 10, dyr. Drahanowski 5, Albus Karol 3, Bartmański Józef 3, Remin Stanisław 2, Glattman Maurycy 2, Drapella Ksawery 2, Stokłosiński Stan. 2, Dowgiełło Józef 1, Michalewski Stanisław 1, Sitkowski Józef 1, Walkowski Jan 1, deleg. Gretschel Karol 5.

Przez pośrednictwo p. Stanisława Wilczka: hr. Jerzy Dunin Borkowski zł. 10, Korytowski Juljusz 5, dr. Brodziński 5, Serwatowski Teodor 5, Sommerstein Teofil 3, Garapich Michał 2, Gall Jakób 2, Schwestka Edward 1, Sommerstein Antoni 1, Glogier Konrad 1, Herzman Franciszek 1, Bober Leonard 1, deleg. Wilczek Stanisław 1.

Razem zł. 352·57. Poprzednio wykazano w *Sylwanie* na str. 357 zł. 1.503·63—ogółem zł. 1.856·20.

Dalsze składki przyjmuje Komitet pod adresem skarbnika tegoż, p. Romualda Makarewicza we Lwowie, plac Chorążczyzny l. 4.

Patentowani kelnerzy. Warszawscy lokaje hotelowi i restauracyjni mają zamiar założenia stowarzyszenia kelnerów, któreby swoim członkom wydawało patenta na kelnerów, oczywiście po poprzedniem złożeniu przez nich egzaminu, świadczącego, że umieją służbę i wykonywają ją zręcznie i grzecznie.

Dobrzeby było, żeby coś podobnego założono we Lwowie i żeby w restauracjach naszych nie powtarzały się takie sceny, jak ta oto naprzykład:

Wchodzi gość ze stanowczym zamiarem zjedzenia kolacji.

— Co jest? — zapytuje kelnera.

— Wołowa, cielęca, schab, rozbef, gęś — odpowiada płynnie kelner.

— Rozbef — wybiera gość.

Kelner znika. Gość zaś zajmuje miejsce za stołem i czeka.

Po upływie dziesięciu minut, garson staje przed obliczem oczekującego gościa.

— Proszę pana, rozbefu już nie ma. Może pan wybierze co innego.

Gość mruczy i wybiera gęś.

Upływa znowu dziesięć minut, garson staje przed gościem z oznajmieniem, że gęsi także nie ma.

— Cóż więc jest u kata? — zapytuje zniecierpliwiony gość.

— Zaraz się dowiem w kuchni — odpowiada usłużny garson ze słodkim uśmiechem.

Tym razem wraca już po trzech minutach.

— Może być tylko cielęca lub schab.

— A więc cielęca, tylko prędko.

— Będzie zaraz.

To „zaraz“ trwa dwadzieścia minut, po których upływie zadowolniony ze siebie garson przynosi gościowi porcję schabu.

— Co to? — woła gość.

— Schab — odpowiada garson.

— Ależ ja prosiłem o cielęcą.

— O cielęcą? tak? to nic nie szkodzi, ja zaraz zmienię.

Nareszcie po nowej ilości czasu gość znudzony zmęczony i zgłodniały dostaje swoję porcję.

Zjada ją czemprędzej, płaci rachunek i kładzie dla kelnera szóstaka.

Kelner szóstaka powoli bierze ze stołu, ogląda i chowa flegmatycznie do kieszonki kamizelki. Potem z nienaruszonym spokojem przygląda się, jak gość wkłada na siebie palto, poszukuje laski, kapelusza i wychodzi.

Takie sceny nie miałyby może miejsca, gdyby usługiwali nam kelnerzy z patentem.

Że zaś stołujących się po restauracjach jest moc ludzi, przeto w imieniu ich wyrażamy życzenie, aby i Lwów doczekał się patentowanych kelnerów.

Koohawina 8 października. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej:

Józefa Rogosz z Nowegosioła zł. 5, Struńska z Kasperowic prześliczną albę i na mszę św., J. S. ze Stanisławowa za szczęśliwe zdanie egzaminu o co prosiłem M. B. kochaw. i zostałem wysłuchany tak jak i pierwej ilekroć Ją o co prosiłem, więc z wdzięczności przyrzeczenia dotrzymuję posyłając 1 zł. „Czciciel Marji“; Glina z Zalesic 1 na podziękowanie M. B. za uzdrowienie dziecka ze słabości bardzo niebezpiecznej, C. K. ze Stryja 2, J. B. ze Stanisławowa 100 zł. i dwa dukaty cesarskie jako cząstkę na okna kolorowe których ma być trzy, N. N. z Krakowa 1 o zdrowie i opiekę dla małej Jani, Kardaś z Podkamienia 1, Lewandowska z Bełzca o opiekę M. B. 10, Traczewska z Kurzan o zdrowie dla męża 2, Staś M. ze Stryj o zdrowie 1. S. A. z Bzatyszowa 10 na intencję zdrowia ukochanego męża z życzeniem „by Bóg błogosławił i dopomagał w tak chwalebnem przedsięwzięciu“ i na mszę św., J. K. z Lipicy dolnej 1 i na mszę św., A. P. z Przemyśla o błogosławieństwo w pracy 1, M. Czaykowski z Żyrawy 500 zł., H. ze Lwowa polecając opiece M. B. zdrowie najbliższych i naglące sprawy domowe 2, M. R. z Sanockiego o spełnienie ostatniego życzenia i na mszę św., Wybranowski ze Złoczowa 2, Emilja R. z Tarnorudy o zdrowie 1, Michał i Apolonja 1, M. W. z Sanoka 2, H. Szymonowicz z Sadogóry 3 i na mszę św., A. S. ze Lwowa polecając się opiece N. M. P. z dziećmi 1, M. S. ze Lwowa o błogosławieństwo dla domu 1, H W. z Lipicy dolnej 0·50, Wanda Zamkiewicz prosząc o uzdrowienie z ciężkiej choroby i o opiekę 1, S. M. K. W. Z. prosząc o zdrowie 6, J. S. H. Z. i J. 2·60 jako ofiara paru gołąbków Matce Boskiej prosząc o opiekę przy egzaminie, Marek i Janina z Niżborku o spełnienie życzeń 2·40, z Przeworska o odwrócenie grożącego niebezpieczeństwa i o lepsze powodzenie 3 i na msz św., ks. Hankiewicz z Turówki od E. H za szczęśliwie przebytą słabość 2, od H. D. o błogosławieństwo dzieci 1, Stecki i Zięba z Chrzanowa na cegiełkę 1, Izak Rosenberg z Chrzanowa o błogosławieństwo 0·50, Tbullie ze Złoczowa o opiekę nad rodziną 2, M. W. z Uszkowic z podziękowaniem za doznane łaski i opiekę 7, August Schellenberg ze Lwowa 20, ks. Krassowski kapelan wojskowy z Ołomuńca 500, ks. M. Rapalski z Młyniska 5, Marja Kirkorowicz z Lubianek 2, Zacharjasiewicz 2 o zdrowie swoich dzieci, z tacy kościelnej 1·17.

Szczególniejsze podziękowanie składam W. panu Czaykowskiemu i W. ks. Krasowskiemu za tak hojne datki właśnie w chwili, kiedy całą robotę z braku funduszów miałem zatrzymać. Dzięki tym dobrodziejom fabryka posuwa się dalej. Staropolskiem „Bóg zapłać“ dziękuję W. panu Czaykowskiemu, który nietylko, że już drugą ofiarę składa t. j. 500 zł., ale nadto zapisał w testamencie 500 zł. na kościół kochawiński, prócz tego udzielił mi z wiosną drzewek ze swego lasu do posadzenia w Kochawinie, nie wyznaczając ani ilości, ani jakości, ani też żadnego gajowego do dozoru, ale owszem pozwolił mi brać ile potrzeba i kiedy zechcę, — jest to czyn w dzisiejszych czasach bardzo szlachetny, i mam to mocne przekonanie, poznawszy W. pana Czaykowskiego, że nie jest to ostatni dar, i że on jeden jeszcze najprędzej przyjdzie w pomoc ukończeniu tej świątyni. Również dzięki serdeczne składam W. ks. Krasowskiemu, który nietylko, że co niedawno posłał 100 zł i teraz 500, ale nadto przyobiecał jeszcze posłać 400 zł. do uzupełnienia 1 000 na złożenie Matce Najśw. w ofierze, by go raczyła zawsze i wszędzie otaczać Swą św. opieką. Dziękuję także panu A. Schellenbergowi za okazaną bezinteresowność, że nietylko wysłał 1 wagon wapna hydr. w tej cenie jak na miejscu sprzedaje, dowóz do kolei i kolej sam opłacił, ale nadto jeszcze, gdym teraz zapisał 5 beczek tegoż wapna, tylko sobie policzył za 3, a 2 ofiarował dla kościoła wartości 20 zł. Któż może zaprzeczyć, że widoczna opieka Marji nie czuwa nad tem dziełem? Gorąca moja i pokorna prośba w niedawno umieszczonej odezwie nie przebrzmiała bezskutecznie, ale owszem za przyczyną Marji Panny pomyślny skutek odniosła, lecz i tego jeszcze za mało. Na zimę chciałbym koniecznie okna zaszklić by mury zabezpieczyć, a obecnie fundusze na to nie wystarczą, w Bogu jednak nadzieja i opiece Marji, że znajdą się znowu zacne osoby, które nie odmówią Bogarodzicy hojniejszej ofiary, a może kto zechce łaskawie zupełnie swoim kosztem okna zaszklić.

Ks. Jan Trzopiński,
admin. parafji, p. Żydaczów.

— **Wagon ministerjalny.** Węgierski minister komunikacji Barosz, który dokonał świeżo znakomitej reformy w ruchu kolejowym w Węgrzech, zaprowadzając tak zwane bilety okrężne, otrzymał od Towarzystwa akcyjnego fabryki maszyny Ganz et Comp. świetny prezent. Jest nim wspaniały wagon salonowy, długości 14 metrów, ważący 32.000 kilogr., z ogromnym przepychem urządzony a kosztujący 60.000 zł. Wagon ten zaopatrzony jest zawsze w 2800 litrów gazu świetlnego, posiada mnóstwo elektrycznych aparatów sygnałowych, a całe urządzenie jest nadzwyczaj gustowne. Podłoga pokryta jest grubym kosztownym dywanem, na którym stoją eleganckie żelazne meble obite skórą brunatną. Ściany wagonu pokryte są płaskorzeźbami w drzewie. W ogóle całe urządzenie składa się z pysznych dzieł sztuki. W wagonie mieści się salon, sypialnia, gotowalnia wraz z łazienką, wreszcie kuchnia i pokój dla służącego.

Recepta językowa.

Nauczyciel języka angielskiego: Proszę to słowa tak wymawiać, jak gdyby w kadź pełną liter „a“ wpadła jedna kropla litery „o“.

Dzień Jadwigi i Teresy. Wieszcz redakcyjny opisuje w następującym natchnionym wierszu dzień tych imion tak popularnych w naszym kraju:

Tak dla pospólstwa jak dla noblesy
Wtorkowy dzionek był dniem fatygi:
W jednych rodzinach były Teresy,
A w innych znowu były Jadwigi.

Więc winszowano w głos i na migi;
Kto mógł, objawiał swoje karesy
Tej, którą zdobi imię Jadwigi,
Lub tej co imię nosi Teresy.

W domach *haj lajfu**) pito Xeresy,
Łykając przytem smaczne ostrygi;
Wznoszono rymem zdrowie Teresy
Albo też prozą zdrowie Jadwigi.

Po podarunki ludzie jak fryki
Biegali, czerpiąc grosiwo z kiesy:
Ten koszyk kwiatów niósł dla Jadwigi,
Ów cukrów pudło niósł dla Teresy.

Brnąc przez ulicznych kałuż Gangesy,
Człek rozpaczliwe czynił podrygi:
Byle się dostać do stóp Teresy,
I byle klęknąć u stóp Jadwigi.

*) *High life* (wymawia się „haj lajf“) oznacza po angielsku „sfery arystokratyczne“.

Teatr. Dziś „Stracona wideta“ dramat hr. Starzeńskiego.

Jutro „Mikado“ operetka Sulivana.

Literatura i Sztuka.

* **Gazette des beaux arts** — najpoważniejsze czasopismo francuskie, poświęcone sztukom pięknym — zamieszczać zaczęło w zeszycie wrześniowym szereg artykułów o artystach cudzoziemskich, którzy w wystawie międzynarodowej udział wzięli. — Autorem ich jest znany krytyk Maurycy Hamel, a zwracamy uwagę, że jestto głos zarówno kompetentnego jak i bezstronnego rzeczoznawcy.

W sprawozdaniu z działu austrjackiego znajdujemy obszerną wzmiankę o Matejce i Axentowiczu.

* **Gospodarz**, kalendarz ludowy na rok 1890, wydany przez Jana Biedronia.

Pośród niewielu wydawnictw przeznaczonych dla ludu, kalendarzyk ten zwraca na siebie uwagę poprawnym językiem i doborem praktycznych rad w nim zawartych. Jedno, co nas w nim razi, to przebijający się w nim separatyzm chłopski. Nigdzie wprawdzie nie występuje wydawca przeciw wyższym, oświeceńszym warstwom naszego społeczeństwa, ale też nigdzie nie doradza wieśniakowi szukać rady i pomocy we dworze lub na plebanji.

* **Czasopismo** *Archiv für kathol. Kirchenrecht* (w Moguncji, nakładem Franciszka Kirchheima) zawiera w zeszycie 5 z roku bieżącego na str. 209 do 289 artykuł p. t. „Die Wehrpflicht der Candidaten des geistlichen Standes sowie der Volks-Schul Lehrer, dann die Verehelichung der Wehrpflichtigen nach den Bestimmungen des österreichischen und ungarischen Wehrgesetzes vom Jahre 1889, dargestellt und aus den amtlichen Motiven erläutert von Dr. Alfred R. v. Schlichting zu Krakau.“

Jestto obszerne zestawienie przepisów nowej ustawy wojskowej austrjackiej i węgierskiej z r. 1889 co do służby wojskowej kandydatów stanu duchownego i nauczycieli szkół ludowych, co do żenienia się popisowych lub żołnierzy, tudzież co do obowiązków proboszczów do przedkładania spisów chłopców wstępujących w wiek popisowy, wraz z odnośnemi rozporządzeniami wykonawczemi i przepisami przejściowemi, pomiędzy któremi mieszczą się także obszerne wyjątki z rozporządzeń ministerjalnych, nieogłoszonych w urzędowym dzienniku ustaw państwa.

Rzecz przedstawiona treściwie i systematycznie, a nadto opatrzona komentarzem może oddać niepoślednie usługi młodszemu klerowi i nauczycielom ludowym i może pouczyć ich o służących im prawach i ciążących na nich obowiązkach w sposobie wypełnienia powszechnej służby wojskowej.

Część ekonomiczna.

= **Choroby stadne.** W czasie od 27 września do 3 października b. r. stwierdzono z zaraźliwych chorób zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Ispini (p. bocheński), Dźwinogrodzie (p. buczacki), Młoszowie, Bóbrku (p. chrzanowski), Bazarze, Rydodubach (p. czortkowski), Samocicach, Gorzycach, Miechowicach małych, Otfinowie, Uściu jezuickim (p. Dąbrowski), Uluczu, Huczku, Komarowicach (p. dobromilski), Schodnicy, Kropiwniku nowym, Solcach (p. drohobycki), Wojtowej, Głębokiej (p. gorlicki) Repużyńcach, Kopaczyńcach. Daleszowie (p. horodeński), Dołhej wojniłowskiej (p. kałuski), Derniowie (p. kamionecki), Matijowcach, Pruchniszczach, Kułaczkowcach, Pererowie (p. kołomyjski), Bibicach (p. krakowski), Łężanach, Iwoniczu (p. krośnieński), Nawarji (p. lwowski), Zawadce, Owieczce (p. limanowski), Bezmichowej górnej, Myczkowcach, Solinie, Olchowy, Smereku, Wetlinie, Baligrodzie (p. liski), Zawadzie (p. myślenicki), Ochotnicy (p. nowotorski), Drozdowicach, Tarnawcach (p. przemyski), Stasiowej woli, Zagórzu (p. rohatyński), Będziemyślu (p. ropczycki), Ubercach zapłatyńskich, Kalinowie, Radłowcach, Pinianach (p. samborski), Zahutynie, Niebieszczanach, Ładzinie, Makrem (p. sanocki), Russowie, Borszczowie (p. śniatyński), Leninie wielkiej, Spasie, Ławrowie, Sozaniu (p. staromiejski), Tarnobrzegu, Grębowie, Motyczu szlacheckiem, Skopaniu (p. tarnobrzeski), Rosianówce (p. tarnopolski), Markowcach, Dołhem (p. tłumacki), Trawotłokach (p. złoczowski).

Wygasły w powyższym czasie: zaraza pyskowa i racicowa w Żyrawie, Turzanowcach, Wołczatyczach (p. bobrecki), Szyberówce, Niemiaczu, Gajach smoleńskich (p. brodzki), Wzdowie, Górkach, Jasionowie, Domaradzu, Grabownicy, Humniskach, Orzechówce, Jasienicy, Izdebkach, Przysielnicy, Jabłonce starejwsi, Bliznem Golcowy, Newistce, Warze (p. brzozowski), Lublińcu (p. cieszanowski), Słobudce dzuryńskiej, Białej, Pauszówce (p. czortkowski), Wasylkowie Czarnokonieckiej woli (p. husiatyński), Niestanicach, Nahorcach małych (p. Kamionecki), Giebułtowie (pow. krakowski), mieście Lwowie, Rzęsny polskiej, Krasowie, Polanie, Mostkach i Malinówce, Leśniowicach, Pustomytach, Sokolnikach, Hołosku małem, Kleparowie, Maleczkowicach, Brodkach, Porszny (powiat lwowski), Dusowcach, Rożubowicach, Przemyślu (p. przemyski), Kosteniowie Czupernosowie, Ostałowicach, Zamościu, Janczynie, Alfredówce (pow. przemyślański), Zyznowie, Strzyżowie, Staromieściu, Trzebownisku, Rzeszowie (powiat rzeszowski), Waniowicach (p. samborski), Mikowie, Morochowie, Posadzie olchowskiej (p. sanocki), Połupanówce (p. skałacki), Sielcu, Parchaczu (p. sokalski), Wowni (p. stryjski), Ladzkiem szlacheckiem, Krasiłówce, Krzywotułach nowych i starych, Nowosiółce (p. tłumack), Pantalisze (p. trembowelski), Wołczu, Kundratowie (p. turczański), Inwałdzie (p. wadowicki), Olszanicy (p. złoczowski), Kuninie, Derewence, Dworcach, Lubelli (p. żółkiewski).

Zaraza płucna: W Wielopolu (p. nowosądecki).

Nosacizna u koni: W Pustomytach (p. lwowski).

= **Zamknięcie granicy rosyjskiej dla wprowadzania zwierząt racicowych.** Z powodu groźnego szerzenia się zarazy pyskowej i racicowej w gubernji kieleckiej, zabroniło Namiestnictwo wprowadzać z Rosji przez miejsca wchodowe w Szczakowej, Modrnicy, Węgrzcach, Koćmirzowie, Szczucinie i Nadbrzeziu do Galicji i przewozić przez Galicję owce, kozy, oraz wszelkie produkta surowe, nawóz, paszę suchą, podściółkę i wszelkie takie przedmioty, z któremi zarodki zarazy mogłyby być zawleczone.

= **Bank ziemski** ogłasza, że zwyczajne Walne Zebranie akcjonarjuszów odbędzie się w Poznaniu, we wtorek dnia 29 października 1889 o godz. 12 w południe w Bazarze.

Porządek dzienny:

1. Przedłożenie bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat, oraz sprawozdanie roczne zarządu.
2. Zatwierdzenie bilansu, uchwała co do podziału zysków, i udzielenie zarządowi absolutorjum.
3. Wybór jednego członka Rady Nadzorczej (w myśl § 7 statutu).
4. Wybór rewizorów Banku.
5. Obrady i uchwały nad wnioskami nadesłanemi pisemnie do Zarządu.

Do udziału w Walnem Zebraniu zaprasza się wszystkich akcjonarjuszów Banku.

Akcjonarjusze którzy dopiero część subskrybowanej akcji wpłacili, legitymują się na Walnem Zebraniu swoim podpisem; zaś posiadacze akcji pełno wpłaconych, legitymują się okazaniem akcji.

= **Projekt do ustawy,** normującej sprzedaż papierów publicznych a szczególniej losów na spłaty ratalne, wniesie ministerstwo sprawiedliwości w tegorocznej sesji Rady państwa. Ustawa ta ma obejmować również przepisy ogólne o sprzedaży i kupnie na raty wszystkich ruchomości, a projekt został już przez ministerstwo sprawiedliwości udzielony do zaopinjowania innym ministerstwom.

= **Licytację** na dostawę różnych przyborów dla armji rozpisało ministerstwo wojny na dzień 10 listopada b. r. Dostawa obejmuje:

Kołnierze futrzane i futra dla dragonów i ułanów (1200 garniturów), attile futrem podbite (555 garniturów), chustki do nosa, fezy z kutasem i bez takowego (4200 sztuk), czaka dla piechoty i kapelusze strzeleckie, czaka, hełmy i czapki ułańskie, huzarskie i dla dragonów, tudzież ozdoby i przybory do tychże (16 410 sztuk), krawaty (96 050) rękawiczki (20,500 par), sznury i borty, siodła (2990), ostrogi (6600 par), strzemiona do siodeł (2600 par) munsztuki, łopaty (1400), siekiery, piłki, pilniki, obcęgi, zgrzebła (7000), szczotki (9500), naczynia kuchenne (600), szalki do jedzenia (15,000), manierki (22,800), bębny i trąbki sygnałowe (840), części do siodła ze skóry i żelaza, drewniane kołki do butów (1800 kilogramów), kaftaniki wełniane (114,060 sztuk)

Oferty, złożyć się mające w protokole podawczym c. k. ministerstwa wojny, przyjmowane będą tylko od tych, którzy przedmioty licytacją objęte w własnych pracowniach wyrabiają, z wykluczeniem pośredników.

Wiedeń 16 października.

(*Z*) Hasłem dzisiejszej giełdy była Bułgarja. Ponownie zawiązane rokowania bułgarskiego rządu o zaciągnięcie pożyczki w jednym z pierwszorzędnych banków Wiednia, były przedmiotem ożywionych rozpraw w naszej hali giełdowej a zdania za i przeciw krzyżowały się ze sobą ustawicznie. Po jednej stronie utrzymywało się przekonanie, iż obecnie, dokąd Europa nie uzna ks. Ferdynanda, niemożliwą jest pożyczka; po drugiej zaś przeważało zdanie, że kraj ten zasługuje na kredyt, bo umie się rządzić gospodarnie i rozumnie. Na poparcie tego przytaczano, że Bułgarja, wydawszy 30 mil. franków na prowadzenie wojny z Serbją, nietylko obeszła się bez pożyczki, nieuniknionej u innych państw w wypadku wojny, lecz z własnych środków, wykonując uchwałę konferencji „à quatre“, wybudowała linję kolejową Carybród-Wakarel, aby nawiązać komunikację kolejową między Wiedniem a Konstantynopolem, odkupiła za sumę 6 mil. franków od towarzystwa tureckich kolei prawo prowadzenia ruchu na linji z Warny do Ruszczuku, a wreszcie pobudowała kolejową linję z Jamboli do Burgasu.

Utrzymywano więc, że kraj, tak dzielnie zawiadowany, zasługuje, aby mu pożyczką przyjść w pomoc, i ułatwić mu budowę kilku jeszcze niezbudowanych a niezbędnie koniecznych kolei, a chociażby nawet dostarczyć temu narodowi środków na lepsze uzbrojenie wojska, i przez to umocnić i ustalić jego niezawisłość polityczną. Na poparcie tych argumentów dodawano, że dziś, po zjeździe berlińskim, nawet po stronie bałkańskiego półwyspu wyjaśniać się poczyna horyzont polityczny i temu to wypogodzeniu przypisać wypada, iż pewien bank wiedeński skłania się pożyczyć Bułgarji 30 mil. franków.

Wiadomość ta nietylko podniosła dziś kursa akcji tego banku, lecz nadzieja zysków, któreby nastręczyła spekulacji rychła subskrypcja bułgarskiej pożyczki, ożywiała dziś nasz targ i popychała naprzód notowania. To też mimo coraz bardziej przejawiającego się braku gotówki i wzrastającej drożyzny kredytu, wynik dzisiejszych transakcyj złym nie był. Świadczy o tem zwyżka dzisiejsza we wszystkich rentach, świadczy podskoczenie prawie wszystkich akcyj bankowych a między niemi Länderbanków o 2 zł. 50 ct., świadczy wreszcie silna tendencja dzisiejszego targu, która bądź utrzymywała wczorajsze notowania papierów przemysłowych i kolejowych, bądź nawet posunęła je wyżej. W ruchu tym wzięły udział i nasze koleje, gdyż dziś podwyższył się kurs kolei węgiersko-galicyjskiej o guldena a czerniowieckiej o 75 ct. Niestety nie towarzyszyły tamtym kolejom Ludwiki i Albrechty, pierwsze z powodu nieustannych agitacyj przeciw ugodzie z rządem o kosztach budowy drugiego toru, drugie z przyczyny znów wzniowionej pogłoski o zupełnem upaństwowieniu tej kolei. Waluty stały niezmienione, lecz dewizy na Paryż i Londyn szły w górę.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 306·—, węgier. 317·—, anglob. 142·20, uniony 239·60, bankvereiny 113·50, länderbanki 249·25, ludwiki 191·50, czerniowiec. 234·— renta papier. 84·—, srebrna 84·95, austrj. złota 110·15, papier. 99·60, węg. złota 100·35, papierowa 95·75.

Ruble 1·22¾ zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 18 października. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem Kalnokyego konferencja ministerjalna, w której oprócz ministrów wspólnych wzięli udział Tisza, Szapary, Szilagyi, Taaffe, Falkenhayn i Schönborn. Przedmiotem obrad były naglące sprawy bieżące poszczególnych ministerjów.

Gdańsk 18 października. Wczoraj przed godziną 10 przed połud. przybił jacht „Derżawa“ z carową do tutejszego portu Łódka przewiozła carowę na brzeg, gdzie powitał ją car i odprowadził do wagonu salonowego na kolej. Tutaj odbyło się śniadanie. O godz. 11¾ opuściła para cesarska pociągiem dworskim przystań Neufahrwasser, udając się przez Gdańsk do Dirschau.

Car spędził noc poprzednią w wagonie salonowym.

Rzym 18 października. Crispi przybył tu wczoraj popołudniu z Palerma i wieczorem odjechał do Monzy.

Berlin 18 października. Para cesarska złożyła wczoraj popołudniu cesarzowej wdowie Fryderykowej wizytę pożegnalną, zamierzając udać się wieczorem o godz. 11 osobnym pociągiem w podróż do Medjolanu przez Monachjum i koleją Brennerską.

Aden 18 października. Doniesienie Ajencji Stefaniego: Listy z Antoto datowane z 12 września potwierdzają wiadomość, że koronacja Menelika wyznaczoną jest na październik. W całej Etjopji był spokój, derwisze cofnęli się. Wiele wpływowych kacyków posłało Menelikowi adresy, błagające go o pokój i przyjaźń. Menelik jest jak się zdaje zupełnie zadowolniony z sytuacji kraju i pewny poddania się prowincji o którą idzie.

Lizbona 18 października. Król znajduje się w stanie śpiączki i otrzymał już ostatnie namaszczenie.

Berlin 18 października. *Polit. Nachrichten* donoszą, że Rada związkowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła znaczne zmiany w budżecie państwowym na rok 1890/91 tak co do dochodów cłowych i podatków konsumcyjnych jako też co do wydatków na administrację wojskową.

Ateny 18 października. Poseł austrjacki Kosjek otrzymał upoważnienie do zastępowania Cesarza Austrji na godach weselnych.

Poczdam 18 października. Cesarstwo Wilhelmostwo wyjechali stąd umyślnym pociągiem o godzinie 11 min. 5 w podróż do Monzy.

Paryż 18 października Ferdynand bułgarski zachowuje ściśle incognito. Zeszedł się wczoraj niespodzianie z królem Milanem w teatrze „Vaudeville“ i rozmawiał z nim przez chwilę. Popołudniu udał się ks. Ferdynand do Wersalu w odwiedziny do ks. Nemours.

Królewiec 18 października. Para królewska przybyła tu wczoraj wieczorem umyślnym pociągiem o godz. 5 min. 40 i po krótkim wypoczynku, udał się w dalszą podróż.

Belgrad 18 października. Skupczyna zbierze się dopiero w sobotę, a w niedzielę nastąpi uroczyste otwarcie i odczytanie orędzia rejencji. Klub radykalny ukonstytuował się i wybrał prezesem popa Marka Petrovicza. Wszyscy członkowie stronnictwa radykalnego podpisali statuty klubu, co należy uważać jako zaprzeczenie pogłosek, o wrzekomych rozdwojeniach w łonie stronnictwa radykalnego.

Czerniowce 18 października. W sejmie bukowińskim wyraził marszałek w patrjotycznej przemowie uczucie głębokiej wdzięczności całej ludności za ojcowską łaskę i troskliwość Najj. Pana, której dowodem jest rozporządzenie o wsparciu ludności dotkniętej tegorocznym nieurodzajem. Marszałek prosił prezesa rządu krajowego, aby podał do wiadomości tronu ten najuniżeńszy objaw wdzięczności.

Preses rządu krajowego wniósł rządowe przedłożenie ustawy o amortyzacji obligów propinacyjnych.

Praga 18 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wnieśli Młodoczesi liczne interpelacje i wnioski, a między niemi interpelację w sprawie niemieckich ceł zbożowych, żądając repressaliów ze strony Austrji. Na interpelację o rozwiązaniu czytelni akademickiej oświadczył namiestnik, iż za to rozporządzenie swojego poprzednika przyjmuje na siebie zupełną odpowiedzialność, bowiem stowarzyszenie to wysyłając od siebie delegację i adres do Paryża wmięszało się w akcję polityczną, czego nie wolno studentom. Namiestnik wyraził w końcu ubolewanie, iż interpelację w tej sprawie podpisał jeden profesor politechniki.

Wiedeń 18 października. Minister Lohovary i poseł rumuński Vacarescu byli wczoraj na obiedzie u hr. Kalnoky'ego. Na obiedzie tym byli także: hr. Taaffe, Tisza, minister wojny, minister wspólnych finansów i inni obecni tu austryjaccy i węgierscy ministrowie, tudzież pierwszy szef sekcji Szoegyenyi.

Ambasador br. Calice odjechał na swe stanowisko do Konstantynopola.

Cesarz odjeżdża dziś do Meranu pociągiem „Orient Express“ i przybywa tu napowrót we środę.

Insbruck 18 października. Rada miejska nadała namiestnikowi Widmannowi honorowe obywatelstwo miasta Insbrucka.

Zagrzeb 18 października. Sejm przyjął w imiennem głosowaniu 69 głosami przeciw 4 głosom projekt do ugody finansowej z Węgrami za podstawę rozprawy specjalnej. Stronnictwo Starczewicza opuściło salę obrad, poczem przyjął sejm projekt w rozprawie szczegółowej

Jutro nastąpi trzecie czytanie tego projektu.

Wiedeń 18 października. Wedle informacji *Nowej Pressy* będzie przedmiotem obrad wspólnej rady ministrów także oznaczenie armji austrjackiej jako cesarsko i królewskiej, a to z uwzględnieniem oświadczenia danego przez Tiszę podczas ostatniej wiosennej sesji delegacji: że delegacja węgierska nie powinna w tej sprawie krępować rąk rządu, gdyż kompetentne czynniki rozważą tę sprawę gruntownie i uregulują ją w swoim czasie. *Nowa Presse* uważa kwestję tę nazwy armji jako zbyt drugorzędną, aby zasługiwało na nazwę kwestji państwowej, a w przeciwieństwie do panującego w Peszcie wzburzenia umysłów oczekuje ten dziennik z zimną krwią wyniku konferencji ministerjalnej.

Belgrad 18 października. Widocznie z półurzędowych kół pochodzący artykuł *Bałkańskiej Korespondencji* oświadcza, że Serbja postępować winna w myśl ostatniego artykułu *Fremdenblattu.*

Ubolewać należy nad każdem cierpkiem słowem, jakie wyrzeczono, a pragnieniem Serbji powinno być działać w porozumieniu z gabinetem wiedeńskim. Powołanie jenerała Thömmela na posadę posła austrjackiego w Belgradzie jest rękojmią, że wzajemne stosunki Serbji i Austrji pomyślnie się ułożą.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 października 1889

Hotel Zorża: J. hr. Weissenwolf z Ruskiej wsi. H. Zakrzewska z Wiktorowa. J. Siegles-Eberswald z Krzeszowic. A. Hulimka z Mycowa. J. Wachowicz z Sidorowa. Dr. K. Lenartowicz z Kamionki K. Pawlikowski z Czudca. W. Krasnopolski z Łatacza.

Hotel Angielski: A. hr. Ledochowska z Wołynia. B. Skibniewski z Balic. S. Stojałowski z Tarnowa. S. Os[illegible]howski z Plotycz. S. Kaczyński z Wankowy. F. Kopernicki z Stanisławowa. L. Kobylański z Snowidowa.

Lwów z giełdy handlowej 18 października 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	191 50	194 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	233 50	236 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	279 50	283 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100 15	101 15
5% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	101 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ „	93 80	94 80
„ „ „ 4½% „ „	98 60	99 60
„ „ „ 4% „ „	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	64 —	67 —
„ „ „ (d) 5%) 2½% „	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½%	96 50	97 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.56	5.66
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9.45	9.55 —
Półimperjał rosyjski	9.70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
„ „ papierowy	1·22⅞	—1·24⅞
100 marek niemieckich	58·25	59·25

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 18 października godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	305·75	Węg. kolej półn. wschodn.	188·50
Alpiny	92·90	Wiedeńskie losy kom.	143·50
Kredyty węg.	317·75	Akcje tyton.	120·75
Anglobanki	143·70	Gal. obl. indem.	104·—
Uniony	240·2[illegible]	Elbethale	221·—
Ludwiki	192·75	Länderbanki	252·20
Nordbahny	258·50	Renta zł. węg.	100·20
Lombardy	126·—	Bankvereiny	114·20
Losy tureckie	37·60	Renta węg. pap.	95·70
Staatsbahny	237·50	Ruble	1·23·—
Czerniowieckie	235·50		

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15 P. mie	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10 —	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	8 —		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·55
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7 —	10·28 P. mie	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

179)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

— A więc to ty chyba jesteś szaloną, wiarołomna córko, bezduszna, skoro nie pojmujesz, że ta przysięga jest wyzwaniem mnie rzuconem... nieopatrznem wyzwaniem, które ja podniosę! A! pamięć we mnie zamarła, mówisz! Nie, Dianno... nie, mylisz się! Pamięć we mnie jest żywa, żywsza niż kiedykolwiek! przeszłość zmartwychwstaje przed memi oczyma cała, bez braków, bez przerw żadnych, niezaćmiona! nie zakrywa mi jej żaden obłok!... Strzeż się Dianno, bo ja pamiętam!...

W istocie pod ciężarem wspomnień straszliwych, co go obległy, starzec dyszał cały.

Pierś jego wznosiła się gwałtownie tłumem uczuć, gorący, płomienny rumieniec okrył mu twarz, oddech chrypliwy i syczący wybiegł z po za warg ściśniętych.

— Ah! — począł znowu, — utrzymują, że zapominam! Syn mój powiedział mi to, moi panowie; córka wam to powtórzyła... Strzeż się, Dianno, strzeż się, bo to nie ja zapomniałem, ale tyś zapomniała widocznie! Moja pamięć jest aż nadto wierną: zachowała ona piętna wspomnień faktów i dat, które ją palą jak rozpalone żelazo!... Jedną z dat takich, ja ci powiem... to noc 10-go maja 1830 roku!

— Ojcze! — krzyknęła Dianna na wpół obłąkana, wlokąc się u nóg starca, — ojcze... na litość, milcz!

— Noc 10 maja 1830 r.! — wymówił z cicha Marceli de Labardès, przejęty nagle do głębin duszy.

Jenerał pod wpływem już odtąd gorączkowej egzaltacji, mówił dalej:

— A! to była noc pełna zbrodni i nieopisanej okropności... morderstwo i pożar podały sobie w niej radośnie ręce po przez krew i płomienie!.. Oko moje zanurza się w krwawe ciemności przeklętej tej nocy... widzę pośród nich kobietę, którą już mają za umarłą... A! stokroć lepiej było dla niej, aby była umarłą... Ta kobieta żyje.. ale zniesławiona...

Dianna po raz drugi chciała krzyknąć:

— Ojcze... miej litość nademną!...

Ale sił jej zabrakło i nieprzytomna niemal padła u nóg starca.

Marceli podniósł się przejęty, popychany naprzód jakąś nieznaną, nieprzepartą siłą, podbiegł aż do hrabiego Presles, wołając:

— Panie hrabio, czy ja dobrze słyszałem?... Powiedziałeś pan nieprawdaż? ta kobieta żyje, ale żyje zhańbiona...

— Tak, panie, to powiedziałem.

— I ta kobieta, panie hrabio... czy pan znasz nazwisko tej kobiety?...

— Czy je znam! — mówił dalej pan de Presles, którego egzaltacja nie miała już granic, — czy je znam, to nazwisko!... Tak, z pewnością, znam je... Słuchajcie wszyscy, powiem je wam...

Miał już wymówić, kiedy Dianna jak trup zgalwanizowany, przyczołgała się do nóg jego; kurczowo wyprężonemi rękoma pochwyciła za suknie jenerała, wspinając się tak, by twarz jej dosięgła twarzy ojca i głosem zgasłym wyszeptała do jego ucha:

— Zabij mnie, ojcze, bom na śmierć zasłużyła... ale nie wymawiaj w obec Blanki imienia tej kobiety...

— I cóż, panie hrabio, — wołał Marceli de Lebardes stanowczo, kiedy Dianna wyczerpana zupełnie osunęła się wstecz zmartwiała, — to nazwisko, które nam obiecałeś powiedzieć?...

Jenerał sposępniał nagle z oczyma utkwionemi w deseń kobierca nieruchomie, milczał.

— Ojcze, — szeptała Blanka z kolei, — ojcze mój ukochany, powiedz to nazwisko... bo oni będą mogli sądzić, że go sobie nie przypominasz...

Pan de Presles, zdało się, nagle przyszedł do siebie.

— I ty także, — wymówił zcicha, obejmując oburącz Blankę i przyciskając ją namiętnie do serca, — ty także biedne, kochane dziecko pytasz mnie o to imię...

Wzrok jego nagle stał się błędnym.

Usunął zlekka od siebie drżącą dziewczynę i padł w fotel wyczerpany, mówiąc głosem urywanym, którego intonacja mimowolnie przywodziła na myśl obłąkanie:

— Nie pamiętam już tego nazwiska... syn mój i córka mieli słuszność... trzeba wziąć w kuratelę starca... Widzicie panowie, że rozum mój się mąci... widzicie, że pamięć we mnie zamiera... widzicie, że już nic nie pamiętam dokładnie...

— To imię! — mówił sobie w tym samym czasie Marceli Labardès, — tego imienia ja się dowiedzieć muszę...

Blanka przerażona uklękła obok starca, który przymknął oczy i którego sen czy zemdlenie przypomniało śmierć.

XXI.

DECYZJA.

Gontran wszakże tryumfował.

Na jego to korzyść odegraną została w rzeczywistości okropna scena z tego rodzinnego dramatu, któremu za kulisę służył salon w zamku Presles.

Prokurator królewski, sędzia wydelegowany i lekarz powrócili do Tulonu ze stanowczem przeświadczeniem, że podanie wicehrabiego mogło być wprawdzie do pewnego stopnia przesadzonem, ale że w rzeczywistości nie było nic chwiejniejszego nad rozum jenerała i nic niepewniejszego nad jego wspomnienia...

Owo opowiadanie, które wyrwało mu się o zdarzeniach nocy 10-go maja 1830 roku, zrobiło na urzędnikach wrażenie nieodpartego objawu gorączkowego uniesienia, graniczącego z chorobliwą maligną.

Krótko mówiąc, nie powiedzieli oni niec fnionego już zdania, ale waga przechylała się na stronę orzeczenia kurateli i przedstawiciele prawa uważali za nieodzowne powtórne badanie.

Niemniej prawdą było, co zaznaczyliśmy powyżej, że w grze, która rozpoczęła się teraz między Gontranem a sądem, a którego stawką było wzięcie w kuratelę jenerała, wicehrabia bezspornie wygrał pierwszą partję.

Musimy dodać, że młody człowiek nie brał bynajmniej na serjo ojcowskiego przekleństwa, a przedewszystkiem rozkazu natychmiastowego opuszczenia domu przodków.

— Jestem tu na mocy praw moich prawnego syna! — powiadał sobie wesoło, — i nie oddalę się stąd aż po to chyba, by wydawać wesoło w Paryżu fortunę ojca, skoro sąd dobrze ureguluje nasze sprawy i odda mi w ręce zarząd całego majątku.

* * *

Nie potrzebnem jest do naszej opowieści rozszerzać się tu nad zdziwieniem, bólem i oburzeniem Jerzego Herbert, skoro za powrotem z długiej swej i spokojnej poobiednej drzemki w szalecie, dowiedział się o tem, co przez ten czas zaszło w zamku.

Daremnie poddał Diannę prawdziwemu śledztwu, starając się dowiedzieć od niej o powodach, które ją popchnęły do wspólnictwa w ohydnem postępku Gontrana.

Dianna zamknęła się w nieprzezwyciężenie upornem milczeniu... Nie mogąc powiedzieć prawdy, wolała nic nie odpowiedzieć.

Jerzy, niezdolny do podejrzeń wogóle, nie mogący przypuścić nawet absolutnej jej zależności od brata, na łaskę którego zdał ją dziwny fatalizm, zmuszony był powiedzieć sobie z rozpaczą, że ta, która dotychczas zdała się łączyć w sobie wszystkie przymioty aniołów, była kobietą bezduszną, pozbawioną serca, demonem, czyniącym złe dla samejże miłości złego!

Jakże dać wyobrażenie o tem, co się działo w duszy Marcelego de Labardès?

Napomknienia tak wyraźne hrabiego Presles do nikczemnego czynu, spełnionego w parku wili Salbert w ową noc pamiętną 10 maja 1830 roku, ten frazes przedewszystkiem, frazes, którego znaczenie wybijało się przed jego oczy jasno jak słońce samo:

Oko moje zanurza się w krwawych ciemnościach tej przeklętej nocy... Widzę pośród nich kobietę, którą już miano za umarłą... A! lepiej dla niej było umrzeć istotnie... Ta kobieta żyje, ale jest zhańbioną!

Nie było więc dla Marcelego wątpliwości.

Ta kobieta to była ta, którą on ocalił po to tylko, by ją zgubić!

Pan de Presles znał nazwisko tej kobiety.

Może po ośmnastu ubiegłych latach, uda się Marcelemu odnaleźć ją wreszcie.

Może danem mu będzie odkupić nakoniec spełnioną zbrodnię i zmazać jeden z dwu ciężkich wyrzutów sumienia, które życie jego uczyniły jednem długiem pasmem męczarni.

Ale aby dojść do tego rezultatu trzeba było pytać pana Presles, trzeba było, aby tenże zechciał odpowiadać... trzeba było, aby był w stanie odpowiedzieć.

Raul, rozradowany nadzieją przyszłego szczęścia, którą mu dawał powrót do przytomności jenerała, powrót, który on uważał za stanowczy i pewny, nieświadomy zresztą burzy tłumnych myśli, która szalała w głowie i sercu Marcelego, dziwił się szczególniejszemu zamyśleniu swego przybranego ojca i chłodowi jakiemuś wymuszonemu i roztargnionemu, z którym przyjął wylewy jego radości i nieskończone opowiadania o marzeniach na przyszłość i szczęściu, jakiem go przejmowały obecne nadzieje.

Gontran, w chwilę po odjeździe urzędników, sam udał się również w drogę do Tulonu, celem zdania sprawy baronowi Polart z rezultatu dnia tego.

Dianna na skutek burzliwego przejścia swego z mężem, o którem wspomnieliśmy powyżej, nie wchodząc w jego szczegóły, zamknęła się w swych pokojach i na kolanach przed ukrzyżowanym Zbawicielem błagała Tego, który chciał cierpieć i umrzeć za ludzi, aby jej dodał siły i zesłał pociechę, której jej ludzie dać nie mogli.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hedak.